

KOŁĘDY GÓRNOŚLĄSKIE

CZYLI

OPIS ZWYCZAJI LUDOWYCH W CZASIE
BOŻEGO NARODZENIA

ORAZ

32 STARYCH KOŁĘD GÓRNOŚLĄSKICH
Z MELODJAMI

ZEBRANYCH Z UST LUDU

PRZEZ

HERMANA DÓNAJA.

[Lukasz Wallis, przed.]



1925.

NAKŁADEM I DRUKIEM „KATOLIKA“, SPÓŁKI
WYDAWNICZEJ Z OGR. ODPOW. - BYTOM G.Ś.

Helg.



5224 S

783

Abc K 327/72/S

PRZEDMOWA.

„Zbierajcie odrobinki, żeby nie zginęły!“ — Te słowa z ust Zbawiciela świata chciałbym umieścić na czele niniejszego dziełka. Odrobinki to zaprawdę, wiekowe pomniki, śliczne gwiazdeczki, świecące w pomrokach przeszłości naszego narodu.

Na tych kartkach zapisano starodawne ojców naszych i pradziadów obyczaje wigilijne.

Wigilia nadchodzi, cały świat się cieszy. Z tęsknotą wygląda Ślązak pierwszej gwiazdy wigilijnej. A gdy zabłyśnie zwiastun świętej nocy, wtedy rozbrzmiewa radosna pieśń, witająca Niebieską Dziecinę na ziemskim padole. Dzwony grają wdzięcznie, a śpiew górnośląskiej dziatwy łączy się z wesołym gloria anielskich śpiewaków na błoniach betlejemskich.

Tajemnicze obrzędy, sięgające kolebki naszego narodu, a przekazywane starannie z ojca na syna, obyczaje pełne głębokiego znaczenia, niby wianek wiecznie zielony, ozdabiają żłóbek Najświętszej Dzieciny.

Bo i sacra i arcana
W tym dniu wielkim Chryste Pana
Mają starzy ci Polacy.

Dziełko niniejsze, zbiór obyczajów gwiazdkowych, to garść rodzinnych kwiatków, zebranych na niwie górnośląskiej. To owoc długoletniej pracy mrówczej zaprawdę pilności. Niechaj się przyczyni do tego,

żeby lud nasz się poznał na tych świętych skarbach,
które po ojcach odziedziczył.

W każdej chacie, w każdym dworze
W każdym zamku i klasztorze
Grzmi po ziemi pieśń wesela —
I witają Zbawiciela.
Czego woda nie zabierze,
Czego ogień wam nie spali,
Co nie odciąć ostrzem stali,
To obyczaj wam ustrzeże.

Książdz Stanisław D.

PRZEDMOWA AUTORA.

Z wszystkich świąt, jakie nasz święty Kościół katolicki obchodzi, są najweselszemi świętami Gody, czyli święta Bożego Narodzenia. I w chatach, choćby najlichszych jest najwięcej przygotowania właśnie do tychże świąt.

W Boże Narodzenie cieszy się wszystko, czy młody, czy stary, a najwięcej cieszą się dzieci. Z przyjścia Zbawiciela cieszą się nietylko ludzie, ale i bydło przeniewala się do uciechy, pomieważ nietylko, że bydło daje się w dzień ten więcej paszy, lecz nawet i z każdej strawy ze stołu.

I jak się w tę uroczystość nie cieszyć, kiedy właśnie w tym to czasie sam Stwórca przyszedł do swego stworzenia, aby je uszczęśliwić i z niem przebywać. Przyszedł sam Bóg nietylko, aby nas odwiedzić, lecz aby z nami mieszkać zawsze, aby nas pouczyć, jak mamy żyć na świecie, aby kiedyś dostać się do nieba. Bóg przybył, aby nam powiedzieć, co nas za cnotliwe życie czeka we wieczności u Ojca przedwiecznego. Nie dość na tem, lecz rzeczą najważniejszą i niesłychaną jest, że ten Bóg stał się człowiekiem i w postaci małego dzieciątka oddał się ludzkości.

I jak się to nie cieszyć z tego, że Bóg tak dobrym jest dla nas, że w Boskiej swej wspaniałości uniżył się dla rodzaju ludzkiego, stając się maleńką dzieciną, aby śmiało i bez bojaźni każdy mógł doń się przybliżyć.

Pan Bóg sam chciał w postaci dzieciątka człowieka ze sobą pojednać a przez to człowieka do tronu swego

w niebie przybliżyć. Przeto i w niebie powstała niezmierzona radość i uciecha, że człowiek, który przez swe nieposłuszeństwo względem Boga z nieba sam się wydziedziczył, przez Boskie to Dzieciątko znowu staje się nieba dziedzicem. Radość była tak wielka, że śpiew aniołów aż tu na ziemi słyhać było.

Z radością i wesołą nowiną zlatywali więc aniołowie z nieba na ziemię wołając:

Chwała Bogu na wysokości
a pokój ludziom dobrej woli.

Pasterze, słysząc to po raz pierwszy, zdziwieni niezmiernie, że aniołowie ze śpiewaniem do nich z nieba przychodzą, również zaśpiewali w uniesieniu: Chwała Bogu na wysokości a pokój ludziom na niskości.

Jak wówczas pierwszy raz przy Bożem Narodzeniu w niebie i na ziemi brzmiało wesołe: Chwała Bogu na wysokości, tak też i do dziś rokrocznie powtarza się to i ztąd pochodzi, że ludźy chrześcijańskie z wielką okazałością i z największem weselem radosną chwilę Bożego Narodzenia obchodzą.

W pieśniach o Bożem Dzieciątku wciąż przypominamy sobie i innym rozweselenie się śpiewając: „Chwała Bogu na wysokości“ albo „Weselmy się, radujmy się, Bogu cześć dajmy“, lub „Wesoło śpiewajmy, chwałę Bogu dajmy“ i t. d.

Pieśni takie lud po większej części sobie sam układał, chcąc śpiewem okazać swą głęboko w duszy utajoną radość z przyczyny przyjścia Zbawiciela i w dowód nadzwyczajnego uwielbienia Dzieciątka, tworzył nadzwyczaj piękne i niezmiernie wesołe melodje do tychże pieśni kołędowych, aby tem pokazać, jak miłym mu jest przyjście Zbawiciela na świat, oraz ażeby siebie i innych pobudzić do radości.

Nietylko pieśni i melodje były piękne i wesołe, ale także i obrzędy kościelne i zwyczaje domowe były do tej radości przystosowane.

Ponieważ w naszych czasach wszystkie zwyczaje z różnych przyczyn poszły w zapomnienie, przeto spisałem to, co sam wiedziałem i co udało mi się zebrać od innych starszych osób, aby to, co nasi ojcowie ściśle zachowywali, przekazać potomności, a przeto przypomnieć starszym osobom dawniejsze wesołe zwyczaje, a młodszym pokazać, jak to dawniej święta Bożego Narodzenia obchodzono.

Niniejsze opisy spisałem z przyczyn odemnie niezależnych dopiero w ostatnim miesiącu pobieżnie z notatek, bo wielki był czas, podać je do druku.

W dzień św. Jana Kantego.

Herman Dónaj.

WILJA.

Wilja w ogólności jestto dzień poprzedzający jakie święto. Słowo wilja pochodzi od słów łacińskich *vigila* et — *vigilae*, t. j. czuwać — czuwanie.

Wilja, czyli czuwaniem nazywają się dni poprzedzające jakie święto dlatego, ponieważ dawnemi czasy wierni chrześciane w dni te za dnia pościli i wśród dnia wszystko sobie przysposobili, co im w dniu następnym potrzebnem było. W nocy wcale się spać nie kładli, lecz częścią po domach a częścią po kościołach licznie się gromadząc, całą noc czuwali modląc się i pieśni nabożne śpiewając tak długo, aż się nabożeństwo ku uczczeniu tego święta, którego czuwając wyczekiwali, rozpoczęło, w którem to nabożeństwie znowu szczerzy i serdeczny udział brali.

Gdy jednakże nocne te czuwania i nabożne schadзки niekiedy w grzeszne zbiegowiska się wyradzały, tedy zabraniał i zakazywał je Kościół św. tak, że zwolna wyszły one ze zwyczaju u osób świeckich a zachowały się tylko w klasztorach.

Dwie tylko jeszcze wilje i przez świeckie osoby w ten sam sposób co dawniej bywają obchodzone i to: wilja Bożego Narodzenia i wilja Wielkanocy, czyli Wielka Sobota.

W dwie te wilje zbierają się i dziś jeszcze po wielu kościołach wieczorem znaczne gromady wiernego ludu, które czuwają, czyli nie śpią, a modląc się i pieśni śpiewając, oczekują tak zwanej pasterki, t. j. mszy św., która w dzień Bożego Narodzenia po niektórych kościołach o północy odprawiać się zwykła dlatego, ponieważ o tem czasie Pan Jezus wedle podania miał się na-

rodzić i przez pasterzy był najpierw uczczony i powitany.

Drugi raz zaś oczekują gromady rezurekcji t. j. nabożeństwa na uczczenie chwili zmartwychwstania Pana naszego Jezusa Chrystusa, która to rezurekcja w Polsce w jednych kościołach rychło rano o wschodzie słońca, a w niektórych nawet już we Wielką Sobotę odprawiać się zwykła.

Przygotowania do wieczery wilijnej.

Tu oznacza wilja dzień poprzedzający wielką uroczystość Bożego Narodzenia.

Przed wilją robią już od paru dni lub też i od paru tygodni przygotowania potrzebne do należytego obchodzenia świąt „godnich“, czyli Bożego Narodzenia, a przed temiż świętami wilji, przyczem każdy przemyśliwuje o podarkach dla swoich najbliższych.

W dniu tym najwięcej mają kobiety do czynienia, gdyż pomimo, że już od tygodnia wszystko w domu myją, czyszczą, wycierają, to jednak i w sam dzień wilji nagromadza im się tyle pracy domowej, że zaledwie wszystkiej podolać mogą.

Już wczas rano zarabiają ciasto drożdżami, mlekiem, przyprawiając rodzenkami, szafranem (dawniej zamiast tego szafranicą) i różnemi innemi przyprawami, bo trzeba piec kołacz na święta. Najważniejszą, pomiędzy kołaczami jest strucla, albo baba, czyli bardzo wielka plecionka, gdyż jako opłatek, tak i strucla jest oznaką świąt Bożego Narodzenia, a przy wieczery wilijnej winna być strucla na stole między potrawami obok opłatka.

A tu dawnemi czasy piekarzy po wsiach nie było, lecz kobiety same musiały być piekarkami, każda w swym domu. A były też niemi. Każda kobieta musiała przeto wiedzieć, jak piec musi być wypalony do wypiekania chleba, a jak do kołacza. Musiała każda wiedzieć, jak długo chleb w piecu należy wypiekać, aby był do-

brze wypieczony, a nie surowy, a jak długo kołacz, aby się nie spalił. Musiała taka piekarka wiedzieć, kiedy „sopuchy“*) w sabatniku pozawierać a kiedy je otworzyć i kiedy „przypała“**) jest potrzebna i wiele jej zapalić i t. d.

Miały więc kobiety pracy z tem wiele, bo musiały już wczas rano znosić drzewo i palić ogień w piekarnioku (sabatniku), czyli jak inni jeszcze powiadali „wielochu“, aby tenże był do użytku i chleb lub kołacz do brze został wypieczony.

Drożdże.

Jak wiadomo, nie były drożdże dawniej w składach do nabycia tak jak to dzisiaj już gotowe w paczkach, lecz tylko jeżeli był w pobliżu browar, to można było kupić drożdży z browaru. Gdy jednakże tam zabrakło, lub browaru wcale nie było, to używano drożdży z piwa pojedynczego, jeżeli była we wsi karczma, w której piwo pojedyncze sprzedawano.

Gdy i tej możliwości nie było, wtenczas robiły sobie kobiety drożdże same.

Przytem czeka jeszcze każdą kobietę druga mozolna praca i to tłuczenie czyli tarcie konopi na „siemieniotkę“, czyli jak niektórzy mówią „konopionkę“, bez której się wilja obejść nie może. Już w dzień przed wilją, albo w wilję wczas rano były żarna w ruchu, bo

*) Sopuchy są to 2 dziury nad sklepieniem piekarnioka, którymi ciepło wychodzi. Gdy piec lichy jest opalony, to te dwie dziury zatykają, aby ciepło z pieca nie wychodziło a przez to chleb lepiej został wypieczony.

**) Gdy chleb lub kołacz już był wsadzony do piekarnioka a ten był niedostatecznie wypalony, to na przodzie piekarnioka zapalono nieco drobno nałupanego drzewa tak, że ogień szedł do piekarnioka, więc piec nieco ogrzał i wierch chleba lub kołacza trochę przybrunacił. To nazywano przypałą.

każda kobieta musiała sobie namleć kaszy jaglanej na mąkę, która była potrzebna do warzenia „siemieniotki”. Tę gotowano w następujący sposób:

Najpierw uwarzono konopie w garnku tak, że popękały. Wodę potem odlano, a pozostałe konopie tłuczono w garnku, (jeżeli ten był żelazny) tłuczkiem na miazgę. Następnie wiano do tego wrzącej wody i rozmieszano tak, że woda była biała. Odlano ją do drugiego garnka, a jeżeli pomiędzy konopiami jeszcze było wiele całych ziarenek, to jeszcze raz je tłuczono, nalano znowu wrzącej wody i odlano ją do pierwszej. Gdy same tylko łuseczki zostały, wyrzucono je, a odlew z konopi warzono w garnku na piecu, dodano według ilości płynu dwie lub trzy cebule, nieco soli, zatrzepano mąką z kaszy i już była „siemieniotka” gotowa. Dla lepszego smaku dodano jeszcze do niej przed postawieniem na stół trochę cukru.

Sporządzanie i gotowanie całej wieczerzy wilijnej zabierało nie mało czasu tak, że cały dzień zeszedł kobietom na ciągłym uwijaniu się od jednej roboty do drugiej.

Ku wieczoru, kiedy już wszystko było porobione, pouprzątane, wieczerza ugotowana a i dzieci już pomyte i w czyste ubrania i koszule postrojone (aby przy wieczerzy czysto wyglądały), poczyną matka nakrywać stół do wieczerzy.

W pokoju, w którym się wieczerza wilijna ma odbyć, poroztrząsano po podłodze słomę. Niektórzy kładli tylko pod stół słomę, na którym się miała odbyć wieczerza. Czyniono to na to, aby pokój podczas wieczerzy przedstawiał i przypominał stajenkę, w której to narodził się nam Zbawiciel. Na stół znowu kładziono słomę a na tę siano i przykrywano obrusem. Inni jednakże nie okrywali stoła obrusem, lecz wprost na siano zastawiali wieczerzę, aby sobie tam przedstawić i uwidocznić temlepiej żłóbek w szopce Betleemskiej, w którym to Boże Dzieciątko Jezus na sianku było złożone.

Wiadomo nam, iż z przyjściem Zbawiciela na świat zakończył się stary testament, a rozpoczął się nowy. Ustało prawo starego zakonu, a nastało nowe prawo, czyli nauka Chrystusa Pana. A ponieważ stary testament był tylko przygotowaniem do nowego testamentu, a adwent jest, czyli ma nam przypomnieć oczekiwanie i przygotowanie się na przyjście Zbawiciela, przeto godziło się, jak nasi ojcowie czynili, że stół przy wieczerzy wilijnej był sianem pokryty, aby i tym sposobem uczcić przyjście Zbawiciela na świat.

Gospodarze wszyscy, którzy mieli jaką furmankę poza domem, starali się wrócić w wilję do domu wcześniej, niż w inne dni, aby nie spóźnić się na wieczerzę. To też konie zawczasu zaopatrzono i gospodarstwo całe uprzątnięto, a gdy już i gospodyni była po robocie, to poczyniała myśleć o zastawieniu na stół wieczerzy. Wtenczas następowało przed wieczerzą:

Strzelanie z biczów na wiwat.

W Gierałtowicach jak i w Twardawie w pow. kozielskim, a może i w innych miejscowościach było dawnymi czasy w zwyczaju, że przed wieczerzą wilijną około godziny 5-tej zeszli się wszyscy synowie gospodarscy, służebni z całej wioski i niektórzy gospodarze około dworu. Tu każdy z sobą przyniósł „powęślik“ tj. powróż, którem przywiązywano powąs do drabin w tyle woza. Ten powęślik przymocowano do $\frac{1}{2}$ metra długiego kija, a przez zawiązywanie nieco go skrócono, aby nie był za długi, koniec zaś trochę rozstrzępano, by tem lepiej i silniej głos wydawał.

Gdy się wszyscy w ten sposób zaopatrzeni zeszli, wyruszyli razem przed zamek, gdzie się rozstawili w pewnych odstępach, ażeby przy strzelaniu biczem jeden drugiego nie zajął.

W powyższy sposób sporządzonemi karbaczami, czyli biczami rozmachnawszy w górze nad swą głową, wystrzelili wszyscy razem, jakby na komendę, co się

powtarzało blisko $\frac{1}{2}$ godziny. A gdy tak kilkudziesiąt młodych i rosnących parobków wystrzeliło z karbaczy naraz, to głos był tak silny, że się zdawało, jak gdyby kto z mózdzierza wystrzelił.

Dziedzic tedy, albo kto tam był na zamku, z wszystkim państwem tam będącym i z całą swą rodziną wychodził na balkon, przysłuchując i przyglądając się czasem i całe pół godziny strzelaniu.

Następnie owinał dziedzic parę talarów w papier i rzucił strzelającym, by się podzielili. Wystrzeliwszy jeszcze raz, udali się wszyscy przed probostwo, gdzie znowu kilkadziesiąt razy wystrzelono, za co im ks. proboszcz także dał co na piwo. Potem wystrzelono jeszcze kilkadziesiąt razy na trzech lub czterech końcach wioski i wszyscy rozeszli się do swych domów, bo też już był wielki czas rozpoczynać wieczerzę wilijną.

Dalsze przygotowania do wieczerzy wilijnej.

Matka teraz już na stół pokryty sianem stawia całą wieczerzę, gdyż we wilję musiało być wszystko jedzenie potrzebne do wieczerzy na stole tak, aby podczas wieczerzy nikt nie potrzebował od stołu po co odchodzić przed ukończeniem tejże. Trzymano się tego, ponieważ mniemano, że

„kto w wilję od stołu odejdzie, przed ukończeniem wieczerzy, ten umrze i drugiej wieczerzy wilijnej już się nie doczeka, a od rodziny odejdzie do grobu“.

Z tej przyczyny nieomal wszystkie kobiety pilną zwracały uwagę na to, aby wszystko potrzebne do wieczerzy było razem na stole.

Podczas, gdy w domu robiono różne przygotowania do wieczerzy, to tymczasem dzieci już się nie mogły doczekać wszystkiego, ponieważ dziś przy tak wielkim nawale pracy i tak wielkim poście, zmiewolone były więcej pościć, aniżeli po inne razy. To też z upragnieniem

wyglądały oknem, a gdy nie było można oknem, to wyszły na podwórze i patrzyły, skoro się ukaże pierwsza gwiazda na niebie, by móż rozpocząć wieczerzę.

A kiedy już i około gospodarstwa było wszystko zaopatrzone, to i ojciec wyszedł na podwórze, aby wyjrzeć, skoro się ukaże pierwsza gwiazda, lecz patrzył on także na tę i ową stronę, czy jaki podróżny idzie drogą, by go mógł zaprosić na wieczerzę wilijną, bo

gość w dom, to Bóg w dom.

A osobiwie w wilję, to niewypadało wieczerzać bez gościa w domu.

Lecz dzieci już spostrzegły pierwszą gwiazdę, więc wołając, że pierwsza gwiazda się ukazała, że pierwsza gwiazda zaświeciła, biegły do domu.

Gwiazda wskazywała drogę, którą iść mieli święci Trzej Królowie. Gwiazda prowadziła św. Trzech Królów do Betleem i wskazała im szopkę, w której mieli oglądać Męsyasza już w raju przepowiedzianego. Ta sama gwiazda zwróciła uwagę pastuszkom i prowadziła ich do szopki, tak, że pastuszkowie mówili sobie:

Pójdźmy wszyscy do stajenki,
do Jezusa i Panienki.

Kiedy gwiazda przy narodzeniu się naszego Zbawiciela była takim dobrym drogowskazem, taką dobrą zwiastunką, to też z tej przyczyny uważano dawniej, że godzi się i należy rozpocząć wieczerzę wilijną z ukazaniem się pierwszej gwiazdy na niebie, a tem wieczerzę uświęcić w przeddzień, czyli wilję uroczystości Bożego Narodzenia.

To też dzieci ujrzawszy pierwszą gwiazdę na niebie, zawołały radośnie: „gwiazda pierwsza już świeci!“ „chodźmy do wieczerzy; matko, już ropoczynajcie, bo gwiazda pierwsza już świeci na niebie“.

A ojciec, widząc pierwszą gwiazdę na niebie, dojrzał w tej chwili też, że drogą postępował jakiś podróżny z dalszej okolicy, pobiegł przeto z wielką radością ku

niemu i biorąc go pod rękę rzekł mu: „Drogi i kochany przyjacielu! Teraz już późno, do swoich do domu już nie zdążycie, a w drodze mógłoby wam się jakie nie-szczęście przydarzyć. Zatrzymajcie się, a wstąpcie do mej chaty zjeść wieczerzę wilijną razem z mą rodziną! Czem chata bogata, tem uraczy! Nie ociągajcie się, lecz chodźcie, bo dawno już pierwsza gwiazda zaświeciła na niebie, największy przeto już czas rozpoczynać wieczerzę! Po wieczerzy możecie sobie odpocząć i u nas przenocować, a rano pójdziecie dalej w drogę, gdzie Bóg prowadzi“.

Tak rozmawiając z podróżnym prowadził go gospodarz jako gościa swego z wielką radością do swej chaty na wieczerzę wilijną, podczas gdy podróżny słuchając opowiadania gospodarza i zdziwiony jego uprzejmością i dobrocią serca, ani się spodział, a już siedział przy stole z wieczerzą wilijną pomiędzy rodziną gospodarza.

Nie miał on już czasu wymawiać i tłumaczyć się, bo już łamał z gospodarzem, z jego ząną żoną i całym rodzeństwem opłatek, a następnie spożywał z nimi wieczerzę.

A jeżeli ojciec lub gospodarz, ujrzawszy pierwszą gwiazdę na niebie, nie widział żadnego podróżnego na drodze, ni żadnego przechodnia, rzekł sobie tedy:

„Pierwsza gwiazda już zaświeciła na niebie, a tu żadnego podróżnego nie widać! Dłużej już czekać nie można! To dzisiejsza wieczerza musi się już odbyć bez gościa!“

Ponieważ nie było można mieć gościa przy wieczerzy, przeto ojciec poszedłszy do stodoły, wziął cztery jeszcze niewymłócone snopy zboża, jako pszenicy, żyta i t. d., albo jakie tylko zboże było w stodole, przyniósł snopy te do izby, w której się wieczerza odbyć miała i ustawił każdy snop w jednym kącie izby. Na podłodze była słoma roztrząśnięta, a na stole albo bez serweta (obrusa), albo u niektórych pod serwetem znajdowała się także cienko rozłożona słoma, przykryta sia-

nem. W pokoju w ten sposób przystrojonym i przemienionym jakoby w stajenkę, było w zwyczaju, spożywać nabożnie wieczerzę wilijną. Niektórzy, choć i gościa mieli, to snopy jednak brali do pokoju.

A więc, gdy wszystko już było przygotowane i wszyscy byli obecni, albowiem przy wieczerzy wilijnej cała rodzina winna być obecną o ile to było możliwem, — dawniej bardzo dbano o to, by przy tej wieczerzy nikogo nie brakowało, — to zapalono przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej jedną albo i dwie świece, które się świeciły oprócz światła innego w pokoju podczas całej wieczerzy. Świece te otrzymywano oprócz innych podarków gwiazdkowych na ten cel ze składów, w których zakupywano różne towary w ciągu roku.

Teraz wszyscy obecni uklękawszy przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, lub w ogóle przed obrazami, jakie były na ścianach zawieszane, albo też powstawszy przy stole, odmówili nabożnie pacierz w ten sposób, że ojciec zwykle głośno modlitwę rozpoczynał, dziękując Panu Bogu za wszelkie dobrodziejstwa w ciągu roku całego otrzymane i za to, że im Pan Bóg pozwolił jeszcze doczekać się obecnej wilji. Następnie odmówiono także krótką modlitwę przed jedzeniem i teraz nastąpił

OPŁATEK.

Po wspólnej modlitwie zasiedli wszyscy do stołu, a ojciec (lub matka) rozdał opłatki wilijne takie same, jakie ksiądz używa we mszy św. do przemienienia w Ciało Pańskie. Powstawszy znowu przy stole, dzielili się wszyscy opłatkiem nawzajem z wszystkimi obecnymi z rodziny, z gośćmi a nawet i czeladzią, łamiąc od każdego kawałek opłatka i dając każdemu nieco swego opłatka ułamać.

Przytem życzyli sobie nawzajem dobrego zdrowia i wszelkiego powodzenia w ciągu roku i doczekania się zdrowo i szczęśliwie przyszłej wilji.

Tak on opłatek, jako też łamanie go i dzielenie się nim wzajemnie, przypomina nam owe zwyczaje z pierwszych czasów istnienia Kościoła Chrystusowego na ziemi, kiedy to wierni, gromadząc się na nabożeństwo, chleby do kościoła przynosili, z których to chlebów kapłani wzięwszy ile było potrzeba do konsekracji (to jest do Przemienienia w mszy św., resztę zaś chlebów, do służby Bożej niepotrzebnych, poświęcali, które to potem wierni po skończonem nabożeństwie między siebie dzielili, łamiąc i jedząc wspólnie i do domów nosząc tym, którzy w kościele być nie mogli.

Wspólna wieczerza wilijna jest również przypomnieniem owych skromnych i wspólnych uczt, które to wierni w pierwszych czasach chrześcijańskich po wyjściu z kościoła, w domach sobie wspólnie urządzali, do których wielcy i mali, bogaci i ubodzy, uczeni i prostaczkowie w świętej zgodzie i miłości obok siebie zasiadali i jednych i tych samych potraw używając, dla okazania sobie wzajemnej miłości, równości i łączności wobec Boga i zgody całkowitej mimo różności stanu, płci i wieku. Dlatego też nazywano je dawniej z grecka „agape“ t. j. miłość.

Bóg wszechmogący w bezgranicznej swej dobroci naród ludzki tak umiłował, że aby tenże nie zginął na wieki, posłał najmilszego syna swego na ziemię, aby on naród wybawił od zatracenia wiecznego. A Syn Boży w bezmiernej swej miłości ukochał naród ludzki tak, że nawet wspaniałości niebieskie opuścił a stąpił na ziemię, aby tem wolę Ojca swego niebieskiego wypełnić i rodzaj ludzki zbawić.

Ażeby rodzaj ludzki zbliżyć do Boga Ojca, to Bóstwo swe Syn Boży odział ludzkim ciałem stawszy się człowiekiem.

Lecz nie dosyć było tego Boskiemu Zbawicielowi, bo aby widzialnie pozostać z nami, przemienił Boską swą mocą chleb w przenajświętsze ciało swo-

je, ażebyśmy go pod postacią chleba mieli wśród siebie w naszych kościołach i każdego czasu mogli go odwiedzać i przyjmować do serc naszych.

Przy wieczerzy wilijnej, z którą się to kończy adwent a rozpoczyna Boże Narodzenie, a która ma nam przypominać, że z Bożem Narodzeniem skończył się stary a rozpoczął się nowy testament, używa się opłatków na pamiątkę, że Pan Bóg w raju przepowiedział, że przyjdzie na świat i stanie się człowiekiem i że Pan Jezus chleb w Boskie swe Ciało przemienił. Dla tego też jest wyobrażony Pan Jezus na opłatkach w postaci Dzieciątka nowonarodzonego, albo Dzieciątka w żłóbku na sianku położonego, albo też i z krzyżem. Czasem też były na opłatkach wyobrażone postacie Matki Boskiej i św. Józefa z Dzieciątkiem.

Opłatki mają nam więc przypominać, że Bóg przyszedł na świat, stał się człowiekiem i przy ostatniej wieczerzy chleb w Boskie swe Ciało przemienił i tak więc nowonarodzone Dziecię stało nam się chlebem na żywot wieczny.

Z takich i podobnych przyczyn w wilję opłatków na stołach nigdzie nie brakowało i wszyscy tak zamożni jak i biedni opłatkiem się dzielili z uszanowaniem, wiedząc, że opłatek ma jakieś wzniosłe znaczenie.

A osobiwie zachowywały się dzieci, bo już na-przód domagały się, by im dano opłatek z Dzieciątkiem. Choć jeszcze jako dzieci, ale już sercem swem dziecięcem przeczuwały, że Dzieciątko, to ten sam Bóg Zbawiciel świata, któremu służyć i którego kochać mamy.

Nacieszywszy się więc dzieci do woli widokiem tego Dzieciątka wyrażonego na opłatku, z jakąś dzieciinną miłością kładły potem opłatek do swych małych ustek, aby go w sercu swem zachować. Włóżywszy opłatek z Dzieciątkiem w swe usta, wacha-

ły się zębami swemi go dotykać, bojąc się przezto
ból Dzieciątka jaki sprawić.

Co za święte uczucie! Co za nadzie-
nie, a co za niebezpieczeństwo!



N
zwyczaj
czaj i
którzy temi sprawami kierują, lub mają je w sweni
ręku.

Dziwna rzecz, że w niektórych miejscowościach, to nie tylko teraz po wielkiej wojnie światowej, lecz już i przedtem, opłatków ani za pieniądze nie było można otrzymać! Mówi się potem, że lud jest zły, że nie trzyma i nie zachowuje zwyczajów ojców swych, — a właściwie lud w tej kwestji winy nie ponosi!

Po podzieleniu się opłatkiem, po wzajemnem wypowiedzeniu sobie życzeń, oraz wytłómaczeniu znaczenia opłatków i niektórych dobrych następstw i korzyści wynikłych z dzielenia się opłatkiem, rozpoczęła się

wieczera wilijna.

W powiecie Bytomskim (i Świętochłowickim) składała się wieczerza wilijna z „siemieniotki“ (konopionki), którą jedzono z krupami pogańskimi, z kłusek pszenicznych oblanych miodem, albo też makiem uwarzonym na mleku, z „makówek“ t. j. żyweł pokrajanych na drobne plasterki a następnie oblanych makiem, warzonym na mleku. Dalej należały do tej wieczerzy pieczki, śliwki, ryby pieczone, ryby warzone na moczku, strucla, miód, orzechy i jabłka. Niektórzy i opłatki jadali z miodem.

W powiecie Strzeleckim robiono „makówki“ w następujący sposób:

Ciasto z którego miał być wypiekany kołacz, kładziono na blachę i poprzekrawano nożem w drobne kostki, tak, że się tylko nieco trzymały w łączności. Potem wsadzono to do piekarnioka i razem z kołaczem pieczono. Po upieczeniu łamano to w drobne kostki, kładziono na misę, polewano makiem warzonym na mleku i tak makówki były gotowe.

Żaś w powiecie Kozielskim robiono makówki w inny sposób i to:

Ciasto, z którego miano kołacz piec, rozciągano na stole, a w środku kładziono podłużnie na nie mak rozważony w mleku. Ciasto potem zwinięto i rozkulano na wałek jeden cal gruby, który potem po-

krajano w kawałki po 5 cali długie. Ponieważ w środku był mak rozważony w mleku, kawałki te, czyli makówki były miękkie i pulchne, nazywano je przeto śliszkami („śliszki“).

W tymże powiecie Kozielskim używano czyii warzono do wieczerzy wilijnej też i drobną marchew, którą zaraz po wykopaniu suszono na wolnem powietrzu, by ją w suchym stanie dłużej zachować.

Już to od najdawniejszych czasów było w zwyczaju, że do wieczerzy wilijnej zastawiano większą liczbę potraw, aniżeli po inne razy i to jeszcze takich potraw, których w ciągu roku mało używano, lub też wcale na stole nie widziano. Jak dawniej starzy mniemali, a i dziś jeszcze niektórzy utrzymują, winno być potraw przy wieczerzy wilijnej dziewięć, a jak inni twierdzą, to nawet dwanaście.

Jeżeli się kto dawniej zapytał, jaka przyczyna jest do tej wielkiej liczby potraw przy wilji, to gospodarz lub ojciec rzecz całą w następny sposób wytłómaczył.

Pan Bóg pierwszych ludzi stworzył na obraz i podobieństwo swoje i osadził ich w raju. Raj jak nam pismo św. powiada, był to ogród rozkoszy, czyli taki ogród precudny i wspaniały, że żaden człowiek ani to w przybliżeniu sobie przedstawić nie może. W raju było wszystkiego, co dobre i piękne poddostatkiem, a taka tego wielka liczba i mnogość była, że czegoś więcej człowiek sobie już żyć nie mógł. Człowiek w raju był szczęśliwym zupełnie. To też zły duch, ten największy nieprzyjaciel ludzkości, pierwszym ludziom szczęścia tego pozazdrościł. Wiedząc, że Pan Bóg pierwszym ludziom zakazał pożywania owocu z drzewa wiadomości dobrego i złego, a to z tej przyczyny, aby od tego owocu biedy sobie nie nabawili, raju nie utracili i śmiercią nie pomarli, nie życzył im tak wielkiego szczęścia przebywania w niebie na wieki w szczęściu i radości bez końca. Użył przeto zdradli-

wego podstępu, obiecując ludziom, że po spełnieniu przestępstwa będą wielcy i mądrzy jako bogowie i będą znać złe i dobre.

Na nieszczęście swoje zapomnieli pierwsi ludzie o przykazaniu Bożem, dali się nakłonić przez podszepcy węża do przestąpienia zakazu Bożego, zjedli z owocu zakazanego i w tej zaraz chwili poznali swój grzech.

Zły duch zadowolony, że cały rodzaj ludzki dostał w swą moc, zostawił pierwszych ludzi w rozpacz, podczas gdy ci kryli się, bo poznali teraz zdradę szatana, i to, że przez grzech przestali być dziećmi Bogu miłymi, stawszy się własnością piekła. Poznali potem, że wszelką biedę ściągnęli na siebie i całe swe potomstwo i że odtąd podlegają śmierci. Gdy Bóg z raju ich wypędził i u wniścia do raju anioła z ognistym mieczem postawił, aby wstępu do raju bronił tym, którzy są przestępstwem zmazani, zrozumieli oni nareszcie, że Boga i raj utracili na zawsze.

To też wieczerza wilijna i ta wielka liczba i różnaitość potraw ma nam przypominać owe wielkie i przeróżne z rajem przez grzech utracone rozkosze.

Przy takich to opowiadaniach i objaśnieniach znaczenia wieczerzy i wilji przeszedł cały przebieg wieczerzy w nastroju wesołym i pobożnym dłużej nieco, aniżeli w inne dni całego roku.

ŚPIEWANIE KOLĘD.

Oprócz wszystkiego, co na stole widziano, czem się raczono, co sobie dobrego życzone i oprócz nabożnych i poważnych opowiadań, rzeczą najważniejszą były kolędy, do śpiewania których już od dłuższego czasu się gotowano i na które się cieszano.

Już podczas wieczerzy zanucano wspólnie n. p.

„Anioł Pasterzom mówił
Chrystus wam się narodził“ i t. d.

albo

W żłobie leży, któż pobieży
Kolędować małemu i t. d.

albo też

„A wczoraj z wieczora
Z niebieskiego dwora“ i t. d.

Najwięcej domagały się dzieci, aby miały z czego śpiewać w czasie świąt godnich. Kto nie mógł zakupić sobie kantyczek, to od starszych osób z pamięci odpisywał kolędy, aby ich mieć poddostatkiem.

Dawniej, to ani jednego domu w całej wiosce nie było takiego, w którymby nie śpiewano kolęd; ani jednego mieszkania nie było, z którego nie rozlegałby się śpiew kolędowy. We wszystkich wioskach naszych śpiewano dawniej do późnej nocy począwszy od wilji Bożego Narodzenia aż do Gromnic.

Bo jakże to nie miał ludek nasz śpiewać o Dzieciatku tak pięknem i tak dobrem, które to opuściło wszystkie wspaniałości niebieskie, zostawiło całe niebo pełne aniołów, a przyszło na nędzny świat do ubogiej Pa-

nienki, aby w biedzie i nędzy większej od najbiedniejszego z biednych, w stajni się narodzić.

A to Dzieciątko, to Bóg, który to uczynił z nadmiaru wielkiej miłości chcąc naród ludzki zbawić.

I jakże tu nie śpiewać o tej najświętszej i niepokalanie czystej Panience, która to niebieską swą doskonałością sprowadziła nam Boga Zbawiciela, aby nas wybawił i pozostał pomiędzy nami w kościołach naszych aż do końca. Ona to chociaż uboga, stała się jednakże tak godną, że swą pokorą, poddaniem się we wszystkim woli Bożej i swemi niebieskimi cnotami jak pobożnością, dobrocią i pięknością serca swego niepokalanego przewyższyła wszystek rodzaj ludzki od początku do końca świata a nawet przewyższyła aniołów stając się królową nieba i ziemi.

I jakże to nie śpiewać o św. Józefie, który pracą swoich żywił nam Zbawiciela i przyczystą Matkę Jego. I jakże nie śpiewać o ubogich pastuszkach, którzy, gdy ich anioł zbudził, wstali, zabrali co mogli z podarków i pobiegli, aby przywitać Pana nowonarodzonego. Kto zna te wesołe przygody pasterzy wśród drogi do Betleem, opisane w kolędach naszych, ten zrozumie, z jaką ochotą były śpiewane.

A cóż dopiero mówić o melodjach kolędowych, które są bodaj najpiękniejsze ze wszystkich, bo co w sercach miało najpiękniejszego i najmiłszego to włożono w melodie na cześć Boga Dzieciątka i Jego Matki-Panienki.

To też dawniej na całym Górnym Śląsku śpiewano kolędy a śpiewano nietylko w święta, lecz śpiewano przez cały czas Bożego Narodzenia.

A śpiewano nietylko w niedzielę, ale i w ciągu tygodnia po pracy całemi wieczorami, że gdy się szło przez wieś, to jednej chatki, jednego mieszkania nie było, w któreby nie śpiewano na cześć Bożego Dzieciątka i Przyczystej Matki Jego.

Dzieciątko czyli podarki wilijne.

Gdy wieczerza wilijna już się skończyła, wszyscy już pojedli i modlitwy swe odmówili, które się zwykle po jedzeniu odmawia, to nie było jeszcze końca na tem, bo dzieci chociaż już niegłodne po całodziennym poście, jeszcze się czegoś spodziewały.

Oto miało jeszcze nadejść dzieciątko, bo zwykle ono chodzi w wiliję uroczystości narodzenia swego po domach, by ludzi, mianowicie dobre dzieci obdarować podarkami, które to rozdziela przez inne osoby, jako to przez ojca, matkę, gospodarza i t. d.

To też ojciec lub matka rodzielali teraz po wieczerzy różne podarki między dzieci, stosowne do ich wieku, z czego naturalnie ogólna zapanowała radość. Lecz i o starszych synach i córkach rodzice nie zapomnieli; i oni otrzymali „dzieciątko“, t. j. stosowne podarki w odzieży lub inną jaką rzecz pożyteczną, która wielce ich zwykle ucieszyła.

Następnie wydobył ojciec naraz z gdzieś jakiś podarek i oddał go żonie jako „dzieciątko“, a ta — żona — ciekawie spoglądała i dziwiła się niemało nad tem, jak się ta rzecz mogła dostać do domu, że ona tego nieza-uważała, bo przecież kobieta dziennie kilka razy cały dom obejdzie, uprząając i czyszcząc wszystko, wszędzie i do każdego kąta zaglądając. Osobliwie w wilję baczyła pilnie na męża, gdy wszedł do pokoju, czy też nie niesie coś takiego, coby mogło być dla niej jako podarek gwiazdkowy, jako „dzieciątko“. Nic jednakże nie spostrzegła, a tu mąż nagle wydobył n. p. jaką piękną chustę, jaką sobie ona dawno już życzyła, a to taką piękną, że ona (żona) chociaż jest dosyć wybrednią jak sama przyznaje, piękniejszej i lepszej nie byłaby wybrała. Albo jej też dał mąż trzewiki, lub coś innego, co jej było najbardziej potrzebne.

Czas jednakże schodził, a tu i ona (żona) o mężu swym pamiętała i zaraz też zkaś wydobyła jakąś rzecz

potrzebną i dała mu jako podarek na dzieciątko, bacząc pilnie, jakie wrażenie to na mężu sprawia.

I mąż również dziwił się bardzo, bo nie pojmował, skąd żona jego przy tylu wydatkach jeszcze grosz znalazła na zakupienie jemu podarku na „dzieciątko“.

Tak więc jeden drugiemu sprawiał niespodzianki i radość na pamiątkę owych darów, które to według ewangelji św. pastuszkowie i trzej Królowie Panu Jezusowi w stajence narodzonemu w ofierze składali, a które to podarki u nas na Górnym Śląsku „dzieciątkiem“ a gdzieś indziej gwiazdką nazywają.

Kiedy się już dosyć ucieszono i uśpiewano, to zabierano się powoli do spoczynku, aby w dzień Bożego Narodzenia wczas można się zebrać i iść na pasterkę. Lecz że to jutro wielka jest uroczystość, wielkie święto Bożego Narodzenia, to w dzień taki nie wypada sprawować żadnej, a choćby i najmniejszej pracy. Dla tego więc wszystko na dzień jutrzejszy potrzebne, dziś jeszcze — w wilię — musiało zostać ukończzone. Matki więc z córkami dały się jeszcze do niektórych załatwień, aby jutro wszelka praca zupełnie spoczywała.

We wilię było dawniej ogólnem zwyczajem,^{*)} że po wieczery wilijnej otrzymał każdy z domowników t. j. gospodarz, gospodyni, synowie, córki i wszystka czeladź po jednej strucli do własnego użytku. A że w czasie świąt było w domu dosyć do jedzenia, to też nikt nie zjadł strucli całej, lecz najczęściej ową struclę, chociażby i czasem niecałą, dawał biedniejszym znajomym we wsi, podczas gdy służba struclę swą zwykle zanosila do domu swemu rodzeństwu.

Gwiazda z opłatków.

Po wieczery wilijnej było pierwszą rzeczą dzieci starszych to, że z pozostałych opłatków ostrzygły nożyczkami kraje tak, że zostały tylko środkowe kółka

^{*)} W ostatnich czasach przed wojną w opolskim powiecie.

opłatka. Dwa takie kółka już wystarczyły do zrobienia gwiazdy, więc jedną z nich przestrzyżono na dwie równe części i przylepiono je do całego kółka, z każdej strony jedną połowę. W ten sposób była gwiazda z opłatka gotowa, którą to uwiązano na nici i zawieszono na gwoździu wbitym do balku u pokładu, gdzie wisiała przez cały czas Bożego Narodzenia.

Dzieci wielką miały uciechę z tego, że mogły spoglądać na swą gwiazdę w izbie.

Szopka — betlejka — żłóbek — jasełka.

Budowanie szopki a w niej żłóbka z dzieciątkiem Jezus było i jest u nas jeszcze w zwyczaju, który to zwyczaj wprowadzony został z Włoch. Tam zaś zaprowadził go św. Franciszek Seraficki, który w swych pracach nad ukształceniem duchowem, pragnął w sercach wzbudzić najgorętszą miłość do Pana Boga. Święty ten rozrzewniony do łez Dzieciątku Jezus wygłaszał wdzięczne pieśni.

Uprosiwszy u papieża Grzegorza X. pozwolenie do oddawania kazaniami czci Dzieciątku Jezus, wielu nawrócił niewiernych. Każąc przy żłóbku ubranym na pamiątkę narodzenia Pana Jezusa, zdołał wiele serc oziębłych rozgrzać prawdziwą miłością Bożą.

Choinka — drzewko.

Co za piękny, wspaniały i śliczny widok przedstawia nam choinka (chojenka), którą to w wilję przyozdabiamy w jabłonka, orzechy i różne łakocie, a w nowszych czasach i w najrozmaitsze ze szkła świecidełka. O, jak miło jest spoglądać na choinkę, oświetloną świeczkami.

Choinka, czyli to drzewko ma nam przypomnieć owe drzewko rajskie, czyli drzewo wiadomości dobrego i złego, z którego to przyszło na cały rodzaj ludzki wszelkie nieszczęście, bieda i śmierć.

W nowym dopiero testamencie stało się to drzewo krzyża przez narodzenie się Zbawiciela świata, a wła-

ściwie przez gorzką jego śmierć na temże drzewie krzyżowem, drzewem zbawienia dla całego rodzaju ludzkiego. Wskazuje nam więc drzewo to drogę do wiecznego raju, do nieba, a choinka jest nam obrazem tego drzewa krzyża.

Jest legenda, która nam opowiada, co następuje:

Nadszedł czas, że się pierwszy człowiek Adam zestarzał. Będąc słabym i chorym, przypuszczał, że już się koniec życia jego zbliża i śmierć nadchodzi, którą przez przestąpienie przykazania Bożego ściągnął na siebie. Lecz Pan Bóg, widząc jego wielką bojaźń przed śmiercią i wielki żal nad tem, że przykazanie Boże przestąpił i przezto Boga swego obraził, zlitował się jeszcze nad Adamem i życie mu jeszcze przedłużył. Posłał więc anioła swego do Adama z tem pocieszeniem, że nie umrze jeszcze, lecz wyzdrowieje, ale tylko tym sposobem, że pośle syna swego Zeta do raju (gdyż niedaleko od raju Adam z rodziną swą przebywał) by urwał latorośl z tego drzewa, z którego Adam pożywał owoc zakazany. Dodał anioł, że gdy Adam dotknie się ręką tej latorośli, to natychmiast wyzdrowieje.

Zawołał więc Adam syna swego Zeta, i rzekł do niego:

„Kochany synu mój! Pan Bóg dobrotliwy posłał do mnie dziś anioła swego z tą pociechą, że wyzdrowieję jeszcze, lecz tylko pod tym warunkiem, że ty pójdziesz do raju i przyniesiesz mi gałązkę z drzewa wiadomości dobrego i złego. Idź więc mój dobry synu do raju, a urwij dla mnie gałązkę z tego drzewa, które stoi w środku raju, ażebym od tej latorośli ozdrowiał.“

Lecz syn odrzekł mu:

„Ale ojcze mój drogi! Wszak jest ci dobrze wiadomo, że na straży u wnijsćcia do raju stoi anioł z ognistym mieczem w ręku i nikomu wnijsć do raju nie pozwala!“

Rzekł mu Adam:

„Nie bój się o to, bo ciebie on wpuści, lecz innych drzew nie ruszaj!“

I tak poszedł Zet z wielką bojaźnią, gdyż wiedział on, jak ostry nakaz miał anioł od Boga względem strzeżenia wniścia do raju.

Anioł widząc, że taka jest wola Boża, nie przeszkadzał Zetowi zbliżyć się do środkowego drzewa, z którego tenże zerwał latorośl i pośpieszył znowu do ojca swego, ażeby tylko zastać go jeszcze przy życiu.

Spiesząc się przechodził Zet przez kładkę*) nad jedną z dwuch rzek tam płynących. Kładka była chwiejna i Zet potoczywszy się, latorośl wpuścił w wodę i wrócił smutny do ojca swego bez latorośli.

Lecz Adam już we śnie widział wszystko, co się Zetowi z latoroślą przydarzyło, rzekł więc zaraz do niego, gdy tenże nadszedł smutny:

„Idź synu czempredzej napowrót, zabierz laskę ze sobą, gdyż owa latorośl została na tem samem miejscu, w którem wpadła ci do wody. Idź, wydobądź ją, przynieś, a będę zdrowym.

Poszedł więc Zet, jak mu Adam nakazał a przyszedłszy tam, latorośl znalazł, wydobył i przyniósł ją ojcu swemu, a Adam odebrawszy latorośl, w tej chwili ozdrowiał.

Odzyskawszy w sposób cudowny zdrowie, wziął Adam Zetą i poszedł z nim na jedno miejsce, które sobie wpierw na małej górze upatrzył i odezwał się w te słowa:

„Na tem miejscu tu latorośl zasadzimy i tu na tem miejscu kości moje złożysz, gdy Bogu będzie się podobało, zabrać mnie z tego świata!“

Zasadzona latorośl przyjęła się i bujnie wyrosła w wielkie drzewo, a Adam wyzdrowiawszy, żył jeszcze bardzo długie lata. Gdy umarł, pochowano go pod tem drzewem, jak sobie to za życia był życzył i jak synowi swemu Zetowi nakazał.

*) Kładka = deska lub drzewo położone przez wodę stojącą lub płynącą.

Drzewo zaś rosło i rosło przez liczne wieki po śmierci Adama, aż przyszedł czas, że drzewo to usunęło się z miejsca, w którym było.

Później drzewo to dostało się przez rzekę tak, że ludzie przechodzili po niem na drugą stronę rzeki.

Po kilku wiekach znowu, kiedy to królowa ze Saby idąc do Jerozolimy słuchać mądrości króla Salamona, przyszła ku miejscu, gdzie miała przez rzekę przechodzić, to zobaczywszy owe drzewo, po którym ludzie przechodzili na drugą stronę rzeki, nie wstąpiła na nie, lecz pocałowałwszy je, przeszła w innem miejscu rzekę. Duchem swym prorockim przejrzała ona, że kiedyś z drzewa tego krzyż zrobiony będzie, na którym to Zbawiciel śmiercią swą rodzaj ludzki wybawi z niewoli szatana a uczyni znowu dziećmi Bożemi.

Widać z powyższego, że drzewo, z którego pierwsi ludzie owoc spożywali, spowodziło na nich śmierć i zrobiło ich przestępcami, przez co przestali być dziećmi Bożemi i utracili wstęp i prawo do nieba.

To samo drzewo znowu w wiekach późniejszych jako krzyż dało ludzkości owoc zbawienia t. j. Zbawiciela świata, który winy i przestępstwa ludzkie zmazał, śmierć osłabił, wyswobodził ludzkość z niewoli piekła a prześlągawszy gniew Ojca niebieskiego, otworzył znowu drogę do nieba.

Słuchając powyższego opowiadania, mile spoglądało się na choinkę, która to wyobraża nam to pierwsze drzewo nieszczęścia w raju i później to samo drzewo jako krzyż dźwigający Zbawiciela rodzaju ludzkiego.

Jaki to błogi i wzniosły zwyczaj strojenia i oświecania choinki w czasie świąt Narodzenia Bożego!

Drzewko bowiem oznacza Dzieciątko Jezus, Zbawiciela samego, drzewo żywota, które Ojciec Przedwieczny z miłości dla swych dzieci na ziemię przesadził.

W raju pierwsi rodzice skosztowali owocu z zakazanego drzewa i tem pogrążyli nas w nędzę.

Ich pamiątka przypada właśnie w sam dzień wilijny. My zaś, spożywając owoc nowego, świętego drze-

wa żywota, mamy być ocaleni skutkiem łaski Zbawiciela. Zielona nawet i w zimie choinka oznacza, że Chrystus pozostaje dla nas zawsze jednym i tym samym. Świece na drzewie w porze zimowej płonące uczą nas, że Pan Bóg jest światłością świata. Owoc i słodkie łakocie przypominają nam obfite zasługi, jakie Zbawiciel dla nas położył i Sakramenta św., dowód obfitości łask Jego. Dary odnoszą się do niezmiernych i niezliczonych dobrodziejstw które Dzieciątko Jezus każdemu z nas wyświadczyło i wyświadczać nie przestanie.

Jeżeli przeto gwiazdka ma być chrześcijańska, nie powinna nigdy być pozbawioną choćby krótkiego nabożeństwa do Dzieciątka Jezus, w przeciwnym bowiem razie zamieni się na czczą świecką zabawę.

Z książki Gofiniego.

Bydło w wilę o północy rozmawia pomiędzy sobą.

W każdym czasie starano się troskliwie o bydło, aby paszy miało pod dostatkiem, aby dobrze wyglądało i zdrowe było. Lecz w wilę dawano bydłu oprócz zwykłej paszy potrosze i z tego, co przy wieczerzy wigilijnej spożywano.

Z każdego jądła ubierano trochę i dawano bydłu do żłoba, by i ono coś skosztowało z wieczerzy wilijnej, a to ze względu na to, że i przy narodzeniu bydło było obecne.

Już od dawna jest pomiędzy ludem takie opowiadanie, że bydło o północy z wilji na Boże Narodzenie rozmawia pomiędzy sobą, a używa do tego mowy ludzkiej. Ponieważ bydło było w stajence, przy Narodzeniu Bożemu jako pierwsze obecne, dlatego to podług opowiadania dawnych ludzi Pan Bóg miał dać bydłu ten przywilej, że raz do roku i to o północy z wilji na Boże Narodzenie mową ludzką może między sobą się porozumiewać.

Według dawnego opowiadania jeden z gospodarzy, niedowierzając tem i podobnem opowiadaniom, postanowił naocznie się o tem przekonać.

Po wieczerzy wiliwej, gdy już wszyscy udali się na spoczynek, poszedł ów gospodarz do chlewa, położył się pod żłób i czekał ciekawie, co dalej będzie. Około północy było w bliskości gospodarza leżące poruszyło się jakoś. Gospodarz zmiarkował teraz, że jeden z wołów drugiego rogiem potrafił i odezwał się do niego głosem ludzkim mówiąc: „wiesz ty, bracie co nowego?“ Drugi odrzekł: „Nie wiem nic, bom się nieco zdrzemnął i o niczem nie mogłem rozmyślać“. „A ja“ — mówił dalej pierwszy wół: „dotąd oka nie zawarłem i wymiarkowałem, że na trzeci dzień po świętach powieziemy naszego gospodarza na cmentarz“.

Gospodarz leżący pod żłobem, wszystko to słyszał i tak się przeląkł, że zaledwie do domu przyszedł. Natychmiast posłano po lekarza i po kapłana, lecz lekarz nic już nie pomógł, bo tej samej nocy nad ranem gospodarz ten umarł, a na trzeci dzień te same woły gospodarza swego na cmentarz zawiozły, jak to były o tem we wilej o północy z sobą rozmawiały.

Obchód kołedy.

Nazwa „kołeda“ pochodzi od Rzymian, którzy po przesileniu dnia z nocą obchodzili rok nowy, życząc sobie nawzajem pomyślności. (Kalendis Januariis). Zwyczaj ten zachował się w Rzymie, choć pogaństwo tamże runęło a z Rzymu przyszedł razem z imieniem kołedy do Polski.

Gdy Polacy przyjęli wiarę chrześcijańską, a nie byli jeszcze świadom jej nauki, to kapłani odwiedzając ich domy, nauczali i utwierdzali ich we wierze św. Od dawnych już czasów ustawy kościelne kładą obowiązek na proboszczów, by odwiedzali swych parafian i przekonali się o ich moralności i pobożności, oraz utwierdzali ich, chwalać co uczciwe i dobre, a ganiać i gromić to, co złe, nieuczciwe i bezbożne u nich spostrzegą. Święty

ten obowiązek spełniany przez proboszczów osobiście, wiele się przyczyniało do podniesienia moralności w społeczeństwie wiernych.

I u nas na Górnym Śląsku było od najdawniejszych czasów w zwyczaju, że proboszczowie, a później, gdy parafie były większe, to i ich kapelani chodzili w swych parafiach po kołędzie. W miastach ten tak piękny zwyczaj już ustał, a zachował się tylko po wsiach. W miastach niektóre tylko osoby urządzają u siebie kołędę, zapraszając osobno na ten cel księdza. Natomiast na wsi chodzi ksiądz od domu do domu po kołędzie.

Ksiądz chodzi po kołędzie w komży ze stulą, z krzyżem w rękę, poprzedzany przez organistę, kościelnego i chłopców w komeszkach z dzwonkiem w rękę.

Najpierw wchodzili (a i teraz jeszcze wchodzi) do izby ministranci a zadzwoniwszy i pochwaliwszy Pana Boga, zaśpiewali zaraz jedną lub dwie zwrotki „Dzieciątko się narodziło“.

Tymczasem wszedł i ksiądz, a pochwaliwszy Pana Boga i wypowiedziawszy „Pokój temu domowi i wszystkim w nim mieszkającym“, postawił krzyż na stole, pokropił w około święconą wodą i odmówił modlitwy na ten cel przeznaczone.

Podczas tego napisał organista na drzwiach domu święconą kredą początkowe litery św. Trzech Króli: K † M † B i rok 192...

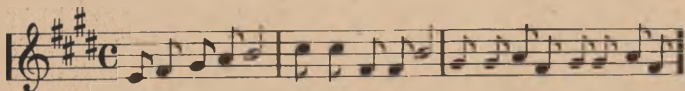
Po skończonej modlitwie podał ksiądz obecnym krzyż do pocałowania, a następnie wypytał się rodziców, czy wszyscy z rodziny byli już na godniej spowiedzi, czy dzieci są posłuszne i dobrze się zachowują itd.

Ministranci podczas tego już nie mogli doczekać się czegoś, spoglądali więc ciekawie z wyczekiwaniem to na księdza, to na organistę. To też kapłan skończywszy rozmowę swą z gospodarzem i gospodynią, rzekł narzeczcie do ministrantów, by gospodarzowi i gospodyni co zaśpiewali.

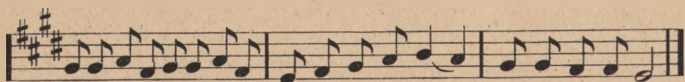
Ministranci zaczęli więc natychmiast śpiewać kole-
dę: „Wszyscy słuchajcie“, a odśpiewawszy ją, polecił
im organista, by także co zaśpiewali obecnym starszem
córkom i synom gospodarza.

Nr. 1.

Z Kozielskiego.



Wszyscy słuchajcie i pozór dajcie na to co wam będziem śpiewać



i dobrego wam winszować na ten przyszły czas, wszystkim wespół wraz

Wszyscy słuchajcie
I pozór dajcie
Na to co wam będziem śpiewać
I dobrego wam winszować
Na ten przyszły czas
Wszystkim wespół wraz.

Żyćcie szczęśliwie
I też zgodliwie.
Niechaj wam się wszystko rodzi,
Zawsze dobrze się powodzi
Każdego wieku
I tego roku.

Lecz śpiewać darmo,
Bo boli gardło.
Gospodarzu bądź tak dobry,
Dajże nam też grosz choć szczodry
Nie opuszczaj nas,
W ten dzisiejszy czas.

Przetoż w tej dobie
Radzimy tobie:
Pokaż swoją szczodroблиwość,
Kolędnikom dobrotliwość,
Daj nam kolędę,
Niżli odejdzim.

Bo jeżeli nie dasz,
Nami pogardzasz,
Nie będziesz miał powodzenia,
Ani w niebie przebywania
Dla twej skąpości
Nieżyczliwości.

Wy gospodynie
Bądźcie tak szczere,
Na korakiel księdzu dajcie
I na preceptora dbajcie,
Bóg to nagrodzi,
Szczęściem wygodzi.

Ślubujemy wam,
Że to dobry pan;
Za to co dacie do dzwonka
Da Klarusi Bóg małżonka
Jeszcze tej zimy,
Lub przede żniwy.

Dziewki, pachołcy
Mali i wielcy
I wy kolędę gotujcie,
Szczodremi się pokazujcie
Nam tu szkolnikom
I niewolnikom.

Bo my to co dzień
Przez rok każdy dzień
Za was śpiewamy w kościele

Bo was tam nie chodzi wiele,
By chwalić tego
Boga naszego.

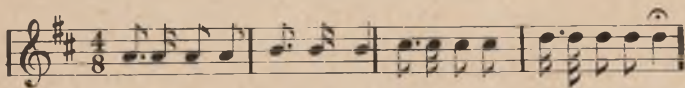
Bo choć przyjdziecie,
To się ciśniecie.
Ze swawolą przychodziecie,
Drzemotami się bawicie,
Chociaż w kościele
Takich jest wiele.

A który stary,
Wspomnij na mary,
Tobie nieba winszujemy,
Bo się dalej iść strojemy
Innym zaśpiewać
I kolędę brać.

Śpiewał A. Zachłód.

Nr. 2.

W powiecie Gliwickim zwykli byli śpiewać ministranci
w każdym mieszkaniu przed wychodzeniem.



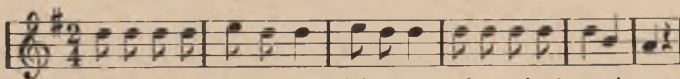
Z Aniołami śpiewajmy: chwała Bogu na wysokości.

Z Aniołami śpiewajmy:
Chwała Bogu na wysokości!

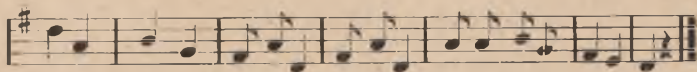
Nr. 3.

Z pow. Gliwickiego.

I. Kolęda ministrantów
dla starszych dziewcząt.



Którakolwiek dziewczyna, dziewczyna do wydania pociąg ma



Jeż-li nam da kołęda, kołęda, tego roku się wy-da

1. Którakolwiek dziewczyna, dziewczyna
Do wydania pociąg ma,
Jeżli nam da kołęda, kołęda,
Tego roku się wyda.
2. A która nam nic nie da, nic nie da,
To się nigdy nie wyda,
Choćby chciała i żyda, i żyda,
To się jednak nie wyda.
3. Wszystko ci się podarzy, podarzy,
Jęczmień, wszystka jarzyna.
Matka buchet*) napiecze, napiecze,
Napijemy się wina.

Śpiewał W. Dzierza.

Nr. 4

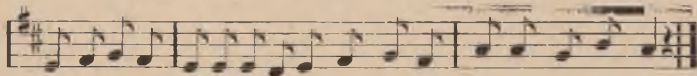
Z Dziergowic pow. Kozielskiego.

II. Kołęda ministrantów

dla starszych dziewcząt.



Po-słu-chaj dziewczeczko co ko-łę-du-je-my, | że-byś do-sta-
Jak tobie uprzejmie szczęścia winszujemy,



ła mi-łe-go, bo-ga-te-go i szwar-ne-go na ten przyszły czas.

*) Wielkie krepie na drożdżach.

1. Posłuchaj dziewczeczko
Co kolędujemy.
Jak tobie uprzejmie
Szczęścia winszujemy,
Żebyś dostała miłego,
Bogatego i szwarneho
Na ten przyszły czas.
 2. Więc podług możności
Pokaż nam się szczodra.
Będziem' cię wychwalać,
Żeś grzeczną i dobrą,
Żeś jest mądrą i ochotną
Szwarną, piękną i robotną,
Tak cię schwalimy.
 3. Gdy nam co darujesz
Za kolędowanie,
Czeski albo więcej
Za nasze śpiewanie,
Nie będzie żadna twa szkoda,
Bo ci stanie się nagroda
Gdy się wnet wydasz.
- Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

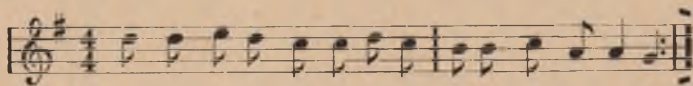
Gdy ministranci jedną z powyższych kolęd odśpiewali, to obecnym dziewczynom nie pozostało nic innego, jak wywiązać się z tego i dać im coś od grosza jako kolędę, bo w przeciwnym razie obawiała się, że mogliby jej szczęście popsuć, ogłaszając o niej, że jest skąpą i łakomą. I obecni naglili dziewczynę do dania kolędy mówiąc, że gdy nieda kolędy, to się też nigdy nie wyda, jak to byli chłopcy śpiewali.

Jeżeli ministranci kolędę otrzymali, to wtenczas zaśpiewali na podziękowanie co następuje:

Nr. 5.

Z Dziergowic pow. Kozielskiego.

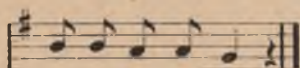
Podziękowanie ministrantów dziewczynie
za odebraną kolędę.



Do-bre-goś się po-ra-dzi-ła, i-żeś nam co da-ła.
Wszakże byś się te-go ro-ku nie by-ła wy-da-ła.



Jeśli jeszcze więcej nam dasz, to się do-wiesz i też doznasz,



ko-go dostać masz.

Dobregoś się poradziła,
iżeś nam co dała,

— Wszakże byś się tego roku
nie była wydała.

Jeśli jeszcze więcej nam dasz,

To się dowiesz i też doznasz,
kogo dostać masz.

Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

Jeżeli dziewczyna z nieśmiałości albo z obawy, by obecni z niej nie szydzili, opowiadając, że chce się wydać, bo już i ministrantów przepłaca, aby ją chwalili i dobrze życzyli, ministrantom nic niedała, to oni nie darowali jej tego, lecz odpłacili jej się śpiewając jak następuje:

Nr. 6.

Z Kozielskiego.

Pieśń ministrantów dla dziewczyny,

która za kolędowanie nic nie dała.

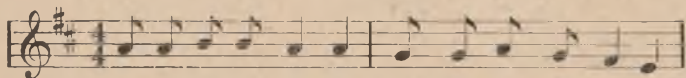
Mel. jak: Nic żeś nie dał za śpiewanie (nr. 10).
Żeś jest skąpa i łakoma, mówimy śmieie,
Prędzejbyśmy na jarmarku kupili ciełę,
Niż od ciebie grosz tu jaki,
Kupić sobie choć tabaki.
Przeto nigdy się nie wydasz
I tak zostać masz.

Nr. 7.

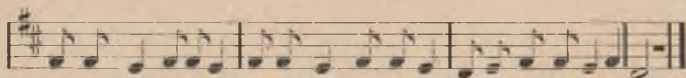
Z pow. Gliwickiego.

I. Kolęda ministrantów

dla młodzieńca.



Młodzieniaszku mi - ły, masz ty chęć do żo-ny,



dajże nam kolędę, to cię chwalić będę za tę twoją kolędę.

1. Młodzieniaszku miły,
Masz ty chęć do żony,
Dajże nam kolędę,
To cię chwalić będę
Za tę twoją kolędę.

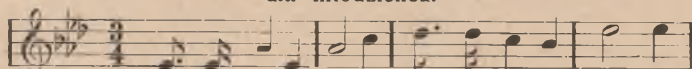
2. Jeśli nam nic nie dasz,
To się zaiste masz,
Dostaniesz ty taką,
Smarkatą, garbatą,
Co ją musisz kolebać.

Śpiewała † Katarzyna Końdek.

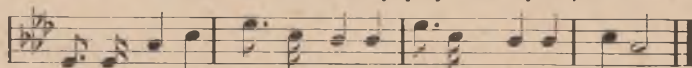
Nr. 8.

Z pow. Gliwickiego.

II. Kolęda ministrantów dla młodzieńca.



Mło-dzie-niaszku mi-ły przy dzi-siej-szej chwi-li



ży czy-my ci szwarnej żon-ki na-de-wszystko mi-łej.

1. Młodzieniaszku miły,
Przy dzisiejszej chwili
Życzymy ci szwarnej żonki,
Nadewszystko miłej.

2. Szwarą i bogatą
A dla ciebie grzeczną;
Jeżeli nam co darujesz,
Będzie użyteczną.

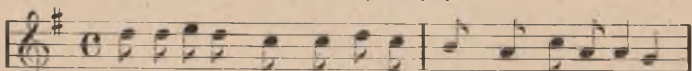
3. Mięso-pust nadchodzi,
Żenić ci się godzi;
Jeżeli nam co darujesz,
To ci się nadgrodzi.

Śpiewał W. Dzierża.

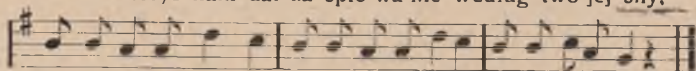
Nr. 9.

Z Diergowic pow. Kozielskiego.

Podziękowanie ministrantów młodzieńcowi za odebraną kolędę.



Za ko-lę-dę niech cię że-gna Bóg chaśniaczku miły,
Któryś nam dał za śpie-wa-nie według two-jej siły.



a-byś dostał szwarą, piękną gospodarną na ten nowy rok.

1. Za kolędę niech cię zęga
 Bóg „chaśniaczku“ miły,
 Któryś nam dał za śpiewanie
 według twojej siły.
 Abyś dostał szwara,
 Piękną gospodarną,
 na ten Nowy Rok.

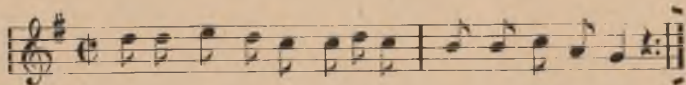
Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

Nr. 10.

Z Dziergowic pow. Kozielskiego.

Pieśń ministrantów dla młodzieńca,

który za kolędowanie nic nie dał.



Nicześ, nie-dał za śpiewanie chaśniaczku mi-ły.
 Nie bądźże tak dla szkolarzy do dania zgni-ły.



Jeżli nam nic nie-da-ru-jesz, szczęście sobie tem popsujesz;



nie dostaniesz tej dziewczki, któ - rą mi - łu - jesz.

1. Nic żeś nie dał za śpiewanie
 „chaśniaczku“ miły.

Nie bądźże tak dla szkolarzy
 do dania zgniły.

Jeżli nam nic nie darujesz,
 Szczęście sobie tem popsujesz,
 Nie dostaniesz tej dziewczki,
 którą miłujesz.

Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

PASTUSZKOWIE.

Skoro przy wieczerzy wilijnej rozpoczęto śpiewać kolędy, to śpiewano je przez cały czas godni, jak to już powyżej powiedziano.

Lecz chłopcom szkolnym za mało było śpiewać tylko w domu i w kościele. Dawniej chłopcy nie zadawali się tem, bo czuli w sobie jeszcze chęć i potrzebę śpiewania kolęd po wszystkich chatkach i całej wiosce, albowiem śpiewając kolędy w domu, dowiedzieli się z nich, jak to dawniej przy Narodzeniu Zbawiciela pasterze uwijali się pomiędzy sobą i spieszyli jedna gromada do drugiej z wesołą nowiną, że się narodził Zbawca świata. Z niektórych kolęd dowiedzieli się o tem, jaka to wesołość panowała wówczas wśród pastuszków, chcieli więc i oni w wesołym uniesieniu zwiastować wszystkim mieszkańcom o wesołej chwili narodzenia się Dzieciątka.

To też już kilka dni przed świętami robili sobie z grubszej papy lub z deszczulek skrzynkę, która miała im służyć jako szopka betleemska. W niej ustawili żłóbek z dzieciątkiem, przy którym klęcza-

ła Matka Boska z opiekunem swym św. Józefem. Poza żłóbkiem stał wół i osieł, przed żłóbkiem kłęzczało kilku pasterzy, choć aby z papieru wyrzniętych.

Oblókszy na wierzchnie swe ubrania białą koszulę i wzięwszy laskę w rękę, wybiegali już w drugie święto Bożego Narodzenia na wieś i od domu do domu chodząc, śpiewali w każdym mieszkaniu kolędy o Bożem Narodzeniu. W ten sposób głosili oni przyjście Zbawiciela na świat, tak jak to wówczas byli czynili pasterze Betleemscy.

Nieczmierną uciechę sprawiło tymże chłopcom, gdy za swe zabiegi czyli za śpiewanie otrzymali jaką nagrodę n. p. w drobnych pieniądzach, a zaznaczyć należy, że dawniej chętniej dawano nagrody pastuszkom, gdyż osoby starsze tem lepiej przedstawiały sobie pierwszych pasterzy spieszących do szopki. Patrząc zaś na wesołe śpiewanie malców przypominały się starym osobom ich własne lata dziecinne, w których i oni chodzili jako pastuszkowie śpiewać kolędy.

Zdarzyło się często, że i starsze osoby przebiegały się i chodziły jako pastuszkowie.*)

Ubierały się osoby takie zwykle w kożuchy poprzewracane kudłami na zewnątrz, opasywali się powrosem, kładli na głowę przewróconą czapkę barania i nosząc ze sobą szopkę około 1½ metra długo, chodzili od chaty do chaty, śpiewając kolę-

*) Ja sam dobrze pamiętam, jak może przed 40 laty po Rozbarku chodziło dziewięciu chłopów przedstawiających pastuszków.

dy i przedstawiając przygody pasterzy Betleemskich.

Wszedłszy do jakiej chaty do izby, pokładli się wszyscy na ziemi udawając śpiących pasterzy. Następnie jeden z nich, który miał przedstawiać czuwającego, zerwawszy się nagle ze snu, budził drugich wołając:

„Wstawajcie szybko i spieszcie się, gdyż dzieje się coś niezwykłego i jakaś nadzwyczajna jasność ukazała się nad szopką w Betleem. Aniołowie ukazują się i zwołują wszystkich, wskazując na szopkę. Inni aniołowie śpiewają: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Znowu inni urządzają jakąś anielską niebiańską muzykę! Wstawajcie więc mili bracia czempredzej, gdyż musimy się spieszyć do Betleem, aby zobaczyć, co się tam nowego stało!“.

Teraz mniemani śpiący pasterze wstawali powoli z ziemi, pytając się ciekawie, co się to też dziwnego dzieje, że ich gwałtem zrywa się ze snu.

Potem wszyscy zwrócili się ku szopce, którą byli z sobą przynieśli i uklękawszy przed nią, śpiewali różne kolędy.

I Heroda często przedstawiały osoby starsze. Jednego razu nawet zmarły ks. Szafranek, proboszcz Bytomski, zawezwał kilku mężczyzn do siebie i polecił im wyuczyć się jakiegoś małego przedstawienia kolędowego, aby mogli przedstawić pasterzy Betleemskich, co ci mężczyźni też chętnie uczynili.

W Nowy Rok zaprowadził ich ks. Szafranek do Piekar do ks. Kanonika Ficka, aby mu w ten sposób złożyć życzenie noworoczne i sprawił mu niespo-

dziankę przez to, że mógł się tenże naocznie przypatrzyć przedstawieniu i tem lepiej sobie przedstawić pasterzy Betleemskich, o których to ewangelja i pieśni kościelne tak wiele wspominają.

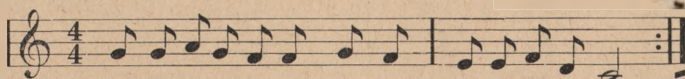
Dziewczęta szkolne chodzące z kolebką po kołędzie.

W Bytomskim i innych powiatach chodziły dawniej, a i teraz jeszcze gdzieniegdzie chodzą, szkolne dziewczęta w czasie Bożego Narodzenia z kolebką, w której jest mała lalka, mająca przedstawiać Dzieciątko. Dziewczęta są ubrane w białe szaty. Okrywają się całe (i głowę) białą gazią, na której są przyklepane małe gwiazdki z złotego papieru. Tak przystrojone wyglądają jakoby rusalki.

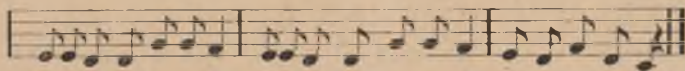
Chodząc od domu do domu, śpiewają przy kołysce zwykłe kolędy, kolebając przy tem kołyskę. Dawniej śpiewały osobne pieśni do tego, lecz tych nie udało mi się dotąd wydostać.

Nr. 11.

Z Bytomskiego.



Pochwa-lo-ny Je-zus Chrystus winszu-je-my wam !
Szczęścia, zdrowia, łaski z nieba dziś ży-czy-my wam !



z daleka tu bieżymy, nowinę wam niesiemy; tę wam powiemy.

1. Pochwalony Jezus Chrystus winszujemy wam!
Szczęścia zdrowia, łaski z nieba dziś życzymy wam!

Z daleka tu bieżymy,
Nowinę wam niesiemy;
Tę wam powiemy.

2. Narodziło się Dzieciatko w mieście Betleem
I leży tam niemowlątko okryte sianem.
Krasna Panna koło Niego,
Owija i okrywa Go,
To Dzieciąteczko.

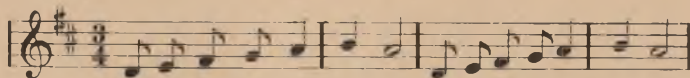
3. Daj grajcarek,*) lub trojoczek,**) kupimy szatki,
Za to spłynie łaska z nieba na twoje działki;
Kasek sukna modrego,
Złotem wyszywanego,
Dla Pana tego.

Śpiewali kolednicy.

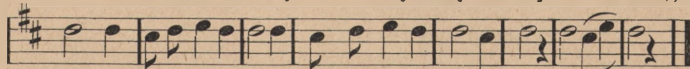
Nr. 12.

Z Rozbarku pow. Bytomski.

Mel. I.



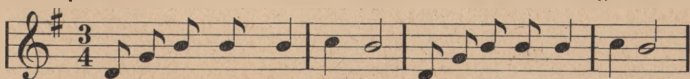
Suche dni nam już schodzą; mięso-pusty nad-chodzą;



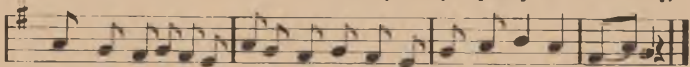
wszyscy używają, a o nas nie dbają we szkole. we szkole.

Mel. II.

Z Dziergowic.



Suche dni nam już schodzą; mięso-pusty nad-chodzą;



wszyscy używają, a o nas nie dbają we szkole, we szkole.

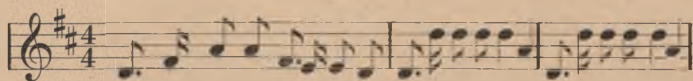
*) Grajcarek = dawniejsze 4 fenygi.

**) Trojoczek = dawniejsze 3 fenygi.

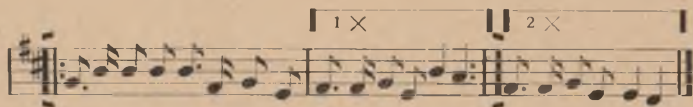
1. Suche dni nam już schodzą;
Mięsopusty nadchodzą;
Wszyscy używają,
A o nas nie dbają
we szkole.
2. Głód nas ze szkoły wygnał,
A do was nam iść kazał,
Abyście nam dali
A nie żałowali
kęs mięsa.
3. Albo też kielbasisko
Długie jak powrozisko,
Albo grosz na piwo,
Bo to nasze żniwo
w tym czasie.
4. Komin nam się obalił,
Gospodynię przywalił;
Któż nam będzie warzył,
Albo kreple smarzył
Na tyglu.
5. Dajże nam Boże inną
Tak szwarną i zwinną,
Jak nieboga była,
Co nam się zabiła,
oj prawda.
Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

Nr. 13.

Z Kozielskiego.



Szczęścia, zdrowia winszujemy na to nowe lato, na to nowe lato,



Ale sobie ko-lę-deczkę wyprosimy zato, wyprosimy zato.

1. Szczęścia, zdrowia winszujemy
na to nowe lato,
Ale sobie kolędeczkę
wyprosimy za to.

2. I my wam też winszujemy
owocu w ogrodzie,
Ażeby wam wszystko tak szło
jako łódź po wodzie.

3. I my wam też winszujemy
barana, jagniątko,
Jak od ubogich pastuszków
dostało Dzieciątko.

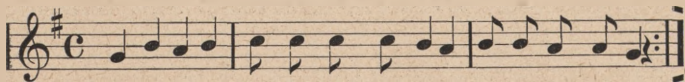
Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

Nr. 14.

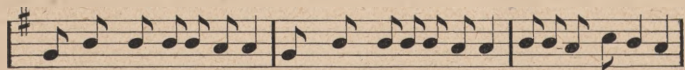
Z Kozielskiego.

Podziękowanie ministrantów

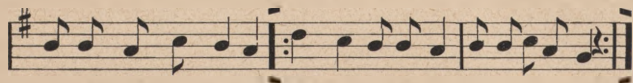
za odebraną koledę.



Racze Boże nadgrodzić wam zato, w stokroć 'ysięcy,
Rzy, konopi, grochu, lnu i prosa, żyta najwięcej,



jęczmień, owies i wyka dla krów, koni i byka, kartofli kapusty,



by był wieprzek tłusty, to wam życzymy i odchodzimy.

Racze Boże nadgrodzić wam za to
w stokroć tysięcy.

Rzy, konopi, grochu, lnu i prosa,
żyta najwięcej.

Jęczmień, owies i wyka

Dla krów, koni i byka.

Kartofli, kapusty,

By był wieprzek tłusty.

To wam życzymy

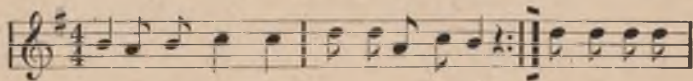
I odchodzimy.

Śpiewał † Piotr Gwóźdź

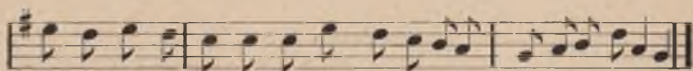
Nr. 15.

Z Bytomskiego.

Kolęda, którą śpiewali kolędnicy na pożegnanie.



Zostańcie z Bogiem, bo już i-dzie-my; na rok drugi
Gdy nam co da-cie, to znów przyjdziemy



tu z pewnością zaśpiewać znów z wesołością wam tu na kolędę.

Zostańcie z Bogiem, bo już idziemy.
Gdy nam co dacie, to znów przyjdziemy
Na rok drugi tu z pewnością
Zaśpiewać znów z wesołością
Wam tu na kolędę.

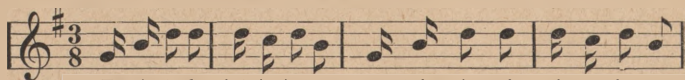
W żartach zaśpiewano też czasem jak następuje:

Zostańcie z Bogiem, bo już idziemy.
Jak nam nie dacie, to wam weźniemy.
Garnki miski potłuczemy,
Jeno jeden zostawimy,
W którym żur warzycie.

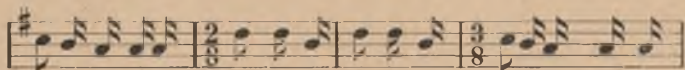
Śpiewali kolędnicy.

Nr. 16.

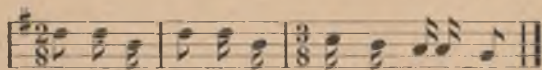
Podziękowanie za kolędę.



Za kolędę dziękujemy, szczęścia zdrowia winszu-je-my



abyś-cie by-li we - se - li, we - se - li tak jako w niebie



a - nie - li, a - nie - li, co wam Boże daj.

Za kolędę dziękujemy,
 Szczęścia, zdrowia, winszujemy,
 Abyście byli weseli, weseli,
 Tak jako w niebie anieli, anieli,
 Co wam Boże daj.

Śpiewali kolędnicy.

Kolęda w towarzystwach.

Na końcu należy jeszcze wspomnieć o zwyczajach obchodzenia kolędy w towarzystwach.

Gdy w roku 1871 zmarły proboszcz bytomski ks. Bonczyk dla młodzieńców założył na Rozbarku przy Bytomiu Towarzystwo św. Alojzego, które urządzało posiedzenia swe w szkole Rozbarskiej, to też zaraz w pierwszym roku odprawił dla członków w tym towarzystwie kolędę, która powtarzała się potem już rokrocznie przez całe dziesiątki lat.

Gdy później powstawało coraz to więcej towarzystw, to i w tychże urządzało w czasie Bożego Narodzenia kolędę dla członków. Ponieważ święto Bożego

Narodzenia szczególną radość sprawia dzieciom i te już rok cały na święta te się cieszą, zaprowadzono z czasem w towarzystwach i ten zwyczaj, że na kolędę przyprowadzali członkowie także swoje dzieci, dla których towarzystwo uchwalało kilkadziesiąt marek na podarki. Rozdawano więc dzieciom mniejszem pierniki, orzechy i jabłka, a większem za wypowiedzenie deklamacji stosowne książki.

Przy kolędzie w towarzystwach po modlitwie i przemowie kapłana najżywniejszą chwilą było, gdy małe szkolne dzieci śpiewały kolędy. Był to prawdziwie miły i przyjemny widok, gdyż dzieci były nadzbyt ucieszone, mogąc choć aby raz w roku razem po polsku wyśpiewać się do woli.

Dzieciom kolędy, oraz śpiewanie i deklamowanie na tychże tak zaimponowało, że często same nagliły ojca lub matkę, by należąc do jakiego towarzystwa, poszli z nimi na obchód kolędowy, gdzie mogłyby śpiewać i deklamować.

To zainteresowanie dzieci do kolęd budziło się i rosło tak, że często, chociaż jeszcze jako dzieci, deklamacje same sobie układały.

Jeden dwumastoletni chłopak, który niestety jako żołnierz zaginął w wojnie światowej w 22-gim roku życia swego, w szkolnym swym wieku sam ułożył kilka takich piosenek i deklamacji, które tu również umieszczam.

(Melodja znana).

1. My też pastuszkowie,
By jacy królowie
na wozie, na wozie;
Jedziemy z kapelą
Niech nas rozwesela
na mrozie, na mrozie.
Jedziemy wam tu kolędować,
Wszystkiego, co dobre winszować,
My biedni pastuszkowie.

2. Wprzód panu D i
Jako prezesowi
wszyscy winszujemy.
Zdrowia, wszego szczęścia
I błogosławieństwa
życzymy życzymy,
By mu się dobrze powodziło,
Szczęście w domu jego bawiło
na zawsze, na zawsze.
3. A jako drugimu
Tu panu W u
społem winszujemy;
Wszego powodzenia
I dobrego mienia
życzymy, życzymy,
By szczęście go nie omijało,
Lecz w dom jego wewędrowało,
Błogosławieństwo Boże.
4. Bibliotekarzowi
I kasjerowi
razem winszujemy,
Panu S u
I P u
długo żyć życzymy.
Szczęścia zdrowia także ławnikom
I wszystkim towarzystwa członkom
życzymy, życzymy.

Napisał Kazimierz W.

Melodja znana.

Boże Narodzenie.

1. Jezusowi zrodzonemu
Społem śpiewajmy
Pokłon Jemu, Panu swemu
Dzisiaj oddajmy.

Oddajmy wesoło,
Pokłońmy swe czoło,
Panu naszemu.

2. Za złoto mu dziś oddajmy
Serce w ofierze.
I miłość w sercu wzbudzajmy
Przyznając szczerze,
Że On nasz Zbawiciel
Świata Odkupiciel;
Pan wszystkich ludzi.

3. Myśli nasze Mu oddajmy
Za kadzidła dań.
Przytem wszyscy wyznawajmy,
Że On Bóg nasz Pan,
Który się narodził,
By nas oswobodził
Od potępienia.

4. Przeto Mu dziś podziękujmy
Za łaski wielkie;
Za miłość Mu ofiarujmy
Cierpienia wszelkie.
Razem z radościami,
Naszemi troskami,
Które znosimy.

Nap. Kaźm. W.

Melodja znana.

Hej nam hej! Hej nam hej!
Słyszeliśmy tę nowinę,
Że dziś macie tu kolędę.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
Czemprędzej się zebraliśmy
I tu do was przybyliśmy.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
Byśmy wam tu zaśpiewali,
Bylebyście nas słuchali.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
Będziem śpiewać o kolędzie,
Którą to obchodzą wszędzie.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
O Chrystusa narodzeniu,
Wszystkich ludzi wybawieniu.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
O pastuszkach, co śpiewali,
Gdy Zbawcę swego witali.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
Na czym Panu przygrywali
I jakie dary oddali.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Hej nam hej! Hej nam hej!
Jak długo u Pana byli,
Kiedy do trzody wrócili.
Hej nam hej! Hej nam hej!

Napisał Kazimierz W

Melodja na stronie 34.

1. Wszyscy słuchajcie
I pozór dajcie
Na to, co wam będziem śpiewać
I dobrego wam winszować
Na ten przyszły czas,
Wszystkim wespół wraz.

2. Przewielebnemu
Najzacniejszemu
Wprzód winszujem Proboszczowi
I to księdzu
Zdrowia i szczęścia,
Błogosławieństwa.

3. Jako drugiemu
Panu
Życzym' szczęścia wszelakiego,
Błogosławieństwa Bożego
Na ten przyszły czas,
Wszyscy wespół wraz.

4. I lekarzowi
Panu i
Też życzymy powodzenia,
Zdrowia, życzeń wypełnienia,
Szczęścia dla niego,
Tu i wiecznego.

5. Tego samego
Szczęścia wszelkiego
Życzym' Panu
I Panu
Szczęścia wiecznego
I niebieskiego.

6. Pan Doktor ski
W szczęściu radości
Niechaj całe sto lat żyje,
Dobrem zdrowiem się raduje
Teraz i zawsze,
Teraz i zawsze.

7. Obaj ławnicy
Razem z kasjerem
Niechaj wciąż o kasę dbają,

Pieniądzy w niej przysparzają,
Niech im się wiedzie,
W domu i wszędzie.

8. Wreszcie nam wszystkim
Dziś tu obecnym
Życzym' zdrowia wesołego,
Potem życia niebieskiego
U Boga w niebie,
U Boga w niebie.

Napisał Kaźmierz W.....

Melodja jak nr. 15 str. 51.

Pastuszkowie odchodząc śpiewali:

Zostańcie z Bogiem, bo już idziemy,
Na drugi rok tu znowu przyjdziemy,
Będziemy wam kolędować
I dobrego też winszować.

Hej kolęda, kolęda!

Wszyscy do towarzystw chodźcie,
I nowych członków przywodźcie.

Hej kolęda, kolęda!

Napisał Kaźmierz W.....

(Deklamacja).

Boże Narodzenie.

W wielkiej zimie o północy
Światłość wielka z nieba toczy
Do żłóbeczka we stajence,
Ku Józefie i Panience.
Anioł zwiastował nowina,
Że Panna porodzi Syna.
Panna Syna porodziła
I w żłóbeczku położyła.
Aniołowie przez czas cały

Śpiewali na jego chwałę.
W polu także Aniołowie
Zwiastowali, że we żłobie
Pan całego świata leży,
Niechaj każdy tam pobieży.
Wnet się pasterze zebrali,
By do Betleem biegali
Walek chwyta za fujarkę,
Tomek niesie jabłek miarkę.
Kuba masła ma garnuszek,
Stach zaś wziął kobiałkę gruszek.
Bartek grochu ma pół worka,
Maciek tłustego gąsiorka.
Tak więc do Betleem spieszą
Panu swemu dary niosą.
Gdy do szopy przybieżeli,
Dary swoje położyli,
Panu swemu się skłonili
I u nóg dary złożyli.
Potem wszyscy poklękali,
Błogosławieństwo dostali,
Panu jeszcze zaśpiewali
I do trzody powracali.

nap. Kaźmierz W...

NOWY ROK.

Idzie rok nowy po polu po lesie
I jednym szczęście, drugim troski niesie.
Stary rok przeszedł i pomyśl sobie
Cóż on nowego przyniósł był tobie!
Może śmierć kogoś z twojej rodziny
Albo też może kogoś urodziny.
Może ci przyniósł jaką chorobę
Lub wielki rachunek w niestosowną dobę.
Albo nieszczęście, nieurodzaj może
Lub może to, że grad wybił tve zboże

Albo czy to, że gdzieś były pożary;
Wszystko, złe, dobre, przyniósł był rok stary,
Lecz oto minął w krainę wieczności!
Nowy rok nadpłynął. Czy zwiastun radości? —
Może on poprzednikiem jest nieurodzaju, —
Lub inną jaką klęskę przyniesie dla kraju.
Więc wszyscy ręce dziś do Boga wznosimy
I taką prośbę przed tron jego wznosimy:
„O Boże Ojców naszych, Boże miłosierny,
Wysłuchaj prośby nasze błaga lud Twój wierny
Oddal od nas zło wszelkie nam zagrażające.
Podnieś duchy u wielu już upadające.
Oddal od nas choroby, wojny i pożary,
Jak i inne duchowne i cielesne kary.
Podnieś naszą Ojczyznę,
O to Cię błagamy:
Za nią poniesiem blizny,
Krew naszą oddamy.
Ty Polskę znów wznieść możesz;
Wysłuchaj nas o Boże.
Bo jak Ty nie pomożesz,
Któż nam dopomoże? —

DEKLAMACJA.

Hej! Hej! cóż to jest, co się to dziś dzieje!
Tam muzyka, tam śpiewanie, tam niebo gorzej!
Oto wielka łuna się ku ziemi zniża;
Może koniec świata się powoli zbliża.
Może też sądny dzień niedługo nastanie!
Pan Bóg nas zawoła na rachunek zdanie!
O północy jasno, jakoby w południe,
Lecz przy tej jasności niebo błyszczący cudnie.
Tak to o tem, co się działo pasterze mówili,
Którzy, gdy jasność zoczyli, drugich pobudzili.
W strach, coby się dziać miało, wstawają pasterze

Kiedy zaś Bartosz nadchodzi, wszyscy proszą szcze-
By im wszystko wytłumaczył, [rze.
Znaczenie tegoż oznaczył.

Bartosz chwilę się namyślał

I w te słowa się odezwał:

Oto dziś się dzieją cuda, jakich dawno nie widziano;
Nigdzie się jeszcze nie działały, nawet o nich nie sły-
[szano.

Oto był cud, który Pan Bóg w raju przepowiedział,
Że ma przyjść ten, co nas zbawi, lud na niego czekał,
Pan Bóg był wygnał Adama, gdy pierwszy raz
[zgrzeszył

Lecz, że go nie chciał zatracić, przeto go pocieszył,
Że oto przyjdzie Zbawiciel, który go wybawi,
Ode grzechu spełnionego i u Boga stawi.

Dziś się oto cud ten spełnił, zrodził się Zbawiciel,
Na któregośmy czekali, Jezus Odkupiciel.

Gdy Bartosz te słowa wyrzekł,
Wach czempredzej do nich przybiegł;

Wszystkich pasterzy przywołał

I w te słowa się odezwał:

Wczoraj dwie owce zgubiłem,

Przeto dzisiaj ich szukałem.

Gdy przyszedłem na to pole, gdzie stoi stajenka,

Zobaczyłem, że w stajence klęczała panienka.

Ale taka była śliczna, twarz miała tak miłą,

Że zdumienie w pierwszej chwili mnie już ogarnęło.

Bo coś tak bardzo pięknego,

Ślicznego i przemiłego,

Śliczniejszego ponad zorze,

Tylko być u Boga może.

Obok zaś owej Panienki starzec jakiś stał;

Włos miał srebrny, ręce swoje na lasce spierał.

Gdy te dziwy zobaczyłem,

Prędko do was pospieszyłem,

By wam te cuda oznajmić

I was prędko tam prowadzić.

Czempredzej się więc zbierajcie,

Wszyscy za mną pospieszajcie,
Podczas gdy pasterze z sobą rozmawiają,
Józef i Marya szopie się zbliżają.
W Betlejem jest pełno, nigdzie ich nie znają,
Przeto w polu w szopie spoczynku szukają.
Wchodzą do stajenki, Józef się ogląda,
Z siana dla Panienki wnet pościel sporządza.
Marya tymczasem uklękła na ziemi,
By uprosić Boga modłami swojemi:
Boże miły wszechmogący, ześlij nam dziś Syna
[Twego

Nam, gorąco go pragnącym, by świat zbawił z grze-
Wtem się tak jasno zrobiło, [chu wszego.
Jakby się wszystko paliło.
Z nieba Dzieciątko zstąpiło,
W rękach Maryi spoczęło.
A jak śliczne to Dzieciątko!
Był to Pan Bóg, niemowlátko!
Wkrótce szopkę zapelniali
Anieli, którzy śpiewali
Panu Bogu cześć i chwałę
Zato, że zbawił świat cały.
Wnet w szopkę wchodzą pasterze
I witają Boga szczerze;
Na multankach grają,
I pieśni śpiewają.
Naraz zajaśniały na dworze pochodnie.
Józef spojrzy z szopy, patrzy, to królowie,
Którzy przyjechali z dalekiej krainy
I dary przywieźli dla Boskiej dzieciny.
Wchodzą więc w stajenkę, Bogu się kłaniają.
Witają Panienkę i dary oddają.
Pasterze długo śpiewali,
A nareszcie zawołali:
„Chwała Bogu, cześć i dzięki
Niech będą na wysokości,
A zaś ludziom dobrej ręki
Pokój na ziemskiej nizkości“. Napisał Kaźmierz W..

W R Ó Ż B Y.

Wilja i święto Bożego Narodzenia służyło dawniej, a i teraz jeszcze u wielu za wróżbę i przepowiednię na cały rok przyszły aż do następnej wilji.

Kto w wilję ma żalobę i smutek, ten sobie też cały rok przyszły smutek wróży.

Komu uda się spędzić cały dzień wilijny w spokoju i wesoło, ten w ciągu całego przyszłego roku może spodziewać się szczęścia i pomyślności. To też dzieci w wilję ciągle przestrzegano, by były dobre, pilne, posłuszne i bez najmniejszej sprzeczności, bo gdy w wilję Dzieciątku podobać się będą, to i w całym następnym roku Pan Bóg będzie miał upodobanie w nich, a przeciwnie, jeżeli w wilję zasłużą na karę, to też w ciągu całego przyszłego roku chłostę będą brały.

We wilję niechętnie wydawano co z domu, bo mniemano, że kto we wilję z domu swego co wydaje, ten w ciągu całego roku będzie musiał tylko wydawać i niczego się nie dorobi.

Przy wieczerzy kładziono sobie na stół przed siebie 12 orzechów, które oznaczały miesiące; a więc pierwszy orzech oznaczał miesiąc styczeń, drugi luty i t. d. Po wieczerzy brano jeden orzech za drugim i łupano go. Jeżeli wszystkie 12 orzechów były zdrowe, to oznaczało, że w ciągu wszystkich 12 miesięcy przyszłego roku właściciel tych orzechów będzie zdrow. Był ale który z orzechów nadpsuty, to właściciel jego w miesiącu, który ten nadpsuty orzech oznaczał, miał zachorować.

Inni rozkroili dużą cebulę, rozebrali ją w każdy kawałek podobny do miseczki wsuli trochę soli. Te cebulowe miseczki położyli na stronę przykrywszy czemś, a w 1. święto baczyli pilnie, w której miseczce i jak bardzo roztopiła się sól.

Wnioskowali z tego, jaka pogoda będzie w przyszłym roku, każda bowiem miseczka oznaczała

jeden miesiąc. Jeżeli w pierwszej miseczce była sól roztopioną, to w styczniu była według mniemania odwilż. Tak było też z drugimi miseczkami, a więc i z drugimi miesiącami.

Według tego pamiętali sobie, jakie będą miesiące i który będzie suchy, który wilgły, a który bardzo mokry.

Niektórzy kładli przy wieczerzy wilijnej na stół przed siebie trzy orzechy, które wpierw rozłupano, jądło z nich wyjęto i w próżne łupiny włożono do pierwszej trochę ziemi, do drugiej kawałek chleba, do trzeciej pieniądz a następnie przykryto je znowu próżnymi łupinami.

Potem kazano po wieczerzy której z obecnych osób, która naturalnie nie była świadkiem napełnienia tych łupin, obrać sobie jeden z tych trzech orzechów.

Kto obrał sobie orzech z ziemią, ten wróżył sobie, że w biegu przyszłego roku umrze i dostanie się do ziemi.

Kto obrał sobie orzech z chlebem, ten wróżył sobie, że będzie nadal zdrowo chleb jadł, będzie żył i dobrze mu się będzie powodziło, że zdarzą mu się zasiewy i chleba mu nie zabraknie.

Kto obrał sobie orzech z pieniądzem, ten wróżył sobie, że wygra pieniądze, dobrze co sprzeda, dobrze zarobi, lub jaki spadek oddziedziczy.

W wilję dawano krowom masło, chleb, miód i strućę, aby miały wiele dobrego mleka.

Gąsiorowi, kogutowi i psu dawano w wilję pieprz i czosnek z chlebem, aby każdy z nich był bardzo zły, i aby dobrze gospodarstwa strzegł.

W wilję rano dawano kurom groch wsuty w obrączkę, aby dobrze jaja niosły w domu.

Bydłu (i koniom) dawano w ciągu dnia wiljnego bobku (bób) aby się chowało i pięknie wyglądało.

We wilję rano przy wschodzie słońca brały w powiecie Kozielskim dziewczęta widłami trzy razy

gnoju lub słomy i podrzucały nieco w górę a potem na gnój ten lub słomę nastąpiwszy, baczyły pilnie, z której strony ptak nadleci. Wnioskowały z tego, że z tej też strony przyjdzie jaki zaletnik.

Baczyły też i na to, jaki ptak nadleci, bo jeżeli nadleciał wróbel lub czternadel, to oznaczało, że przyszedł mąż tej dziewczyny będzie młodzieniec, a gdy nadleciał kruk, to wdowcem. Jeżeli kruk lub wrona zakrakała, to oznaczało, że wdowiec przyjdzie z tylu dziećmi, ile razy ptak zakrakał.

Dziewczęta zaś po przygotowaniu wszystkiego na dzień jutrzejszy dały się jeszcze do zamiatania izby, ażeby czystą była na święta. To zamiatanie prowadziły jednakże w inny sposób, bo jeżeli w ciągu całego roku zamiatały izbę od okna ku drzwiom, to w wilję zamiatały na opak, rozpoczynając od drzwi i kończąc przy oknie.

Czyniły to na to, aby w ten sposób zaletnika jakiego przyciągnąć, bo gdyby zamiatały izbę od okna ku drzwiom, toby tem sposobem zaletnika niaby za drzwi wymiatały.

Zdarzyło się często, że dziewczka sprzykrzywszy sobie robotę jako służąca, pragnęła wyjść za mąż, aby sobie polepszyć i pracować tylko dla siebie a nie dla ludzi obcych.

Takiej dziewczynie ktoś powiedział z żartów, że, jeżeli we wilję zamiecie izbę od okna ku drzwiom, to przez to zaletnika z izby wymiecie, lecz, jeżeli zamiecie odwrotnie, więc od drzwi ku oknie, to tem będzie go przyciągała do chałupy, więc z pewnością zaletnik w przyszłym roku przyjdzie i będzie mogła się wydać.

Głupia dziewczka uwierzyła i zamiatała tak, jak jej radzono, a gdy przez przypadek zdarzyło się, że wydała się, to była pewna, że to zamiatanie zaletnika przywabiło. O tem opowiadała potem innym i w ten sposób powstały różne przypuszczenia.

Gdy izba w ten sposób zamiecioną została, to dziewczyna, która izbę zmiatała, wyniosła śmieci i wyrzuciła je za płot, a to na to, aby przezto wszelkie robactwo wyniesione zostało na cały przyszły rok z domostwa tego.

Niektóre z dziewczyn wychodziły po wieczery na podwórze, gdzie chwytaly się obiema rękami za płot i szarpnęły nim mocno, a następnie słuchały, z której strony wiatr wiał, spodziewając się z tej strony zaletników.

W okolicy około Dziergowic (w powiecie Kozielskim) wybiegały starsze dziewczyny zaraz po wieczery wigilijnej na podwórze i w szopie nabrały do rąk drewek, a przyszedłszy do izby, pilnie je przeliczały, by stwierdzić, czy są do pary lub nie.

Która miała drewek równą liczbę, a więc do pary, ta ucieszona tłumaczyła sobie, czyli wróżyła, że się w przyszłym roku wyda, czyli że pójdzie za mąż i będzie żyła w parze.

Jeżeli ale drewek naliczyła nie do pary, wtenczas tłumaczyła sobie, że nie wyda się i zostanie samą aż do przyszłej wilji.

Gdy po wieczery zamieciono izbę, a śmieci wymieciono na podwórze, to wracając spojrzano do okna. Jeżeli spoglądającemu w momencie spojrzenia przedstawiła się trumna, oznaczało to, że w przyszłym roku ktoś z rodziny tej umrze.

Jeżeli ale w tej prędkości spojrzenia w okno trumny nie spostrzeżono, to nie obawiano się, by z rodziny kto zmarł w przyszłym roku.

Inne znowu wyszły po wieczery za chałupę i tam zakrzyknęły a potem słuchały, z której strony najpierw pies zaszczeka, bo z tej też strony miał przyjść zaletnik.

Krowom dawano chleb z miodem, aby nie dostały „na oczy“, t. zn. aby „pakośnika nie zarwały“.

We wilgę kładziono sobie pod talerz lub miskę pieniędzy, bo mniemano, że kto we wilgę ma pieniądze przy sobie, ten będzie je też posiadał w całym roku.

Trzy msze św.

W pierwsze święto Bożego Narodzenia jest każdy ksiądz obowiązany, trzy msze św. odprawiać.

I. Msza Anielska.

Pierwsza msza św. zwana Anielską, bywa odprawiana o północy, gdyż jest to starodawne podanie kościelne, że Pan Jezus przyszedł na świat o północy. Anielską nazywa się zapewne stąd, gdyż święta Ewangelja tej mszy opowiada, że aniołowie niebiescy z najwyższem uniesieniem przyjęli wieść o narodzeniu Chrystusa, złożyli Bogu dzięki, a ludziom życzyli szczęścia. W tej mszy obchodzimy czasowe narodzenie Pańskie.

II. Msza Pasterska.

Druga msza przypada na czas ranny, gdy zejdzie jutrenka na znak, co wypowiada modlitwa kościelna, że w tym dniu ukazało się nowe światło na oświecenie ludzkości. Nazywa się też Pasterską, gdyż Ewangelja głosi, że pasterze poszli do żłóbka i złożyli hołd Dzieciątku Jezus. Ta msza oznacza także drugie narodzenie w sercach wiernych. Do tego odrodzenia odnosi się też i lekcja (czyli epistoła). —

III. Msza Wiekuista.

Trzecia msza zowie się wiekuistą, gdyż przypomina wiernym odwieczne narodzenie Syna z Ojca. Bóstwo jego i Boskie pochodzenie opisuje nam lek-

cja i ewangelja żywemi słowy. Mszą tę odczytuje się za jasnego dnia, gdyż rzeczywiście dopiero z przybyciem Pańskim zajaśniał światu dzień poznania Boga.

Według książki Gofiniego.

W pierwsze święto wstawali gospodarze już wczas rano, gdy jeszcze ciemno było, a wzięwszy słomę która ziajdowała się na stole podczas wieczery wilijnej, poszli do ogrodu i tam obwiązali nią wszystkie drzewka owocowe tak wysoko, od ziemi, jak tylko dosiąść było można.

To obowiązywanie miało tę własność, w co gospodarze mocno wierzyli, że drzewka, które słomą tą były obwiązane, przynosiły bardzo wiele i dobrego owocu. Warunkiem było jednakże, że słoma ta musiała leżeć na stole od rozpoczęcia wieczery wilijnej aż do rana następnego.

Gdy więc rano w pierwsze święto ludzie wracali z kościoła, to każdy z dała już spoglądał do ogrodów, by widzieć, który gospodarz drzewka swe owocowe obwiał, a który będąc leniwym, zasnął i niedopilnował tego zwyczaju.

Gospodynie zaś, idąc rano na jutrznię albo jak mówiono na pasterkę, spoglądały na gwiazdy, bacząc ile ich świeci. Gdy gwiazd wiele i pięknie świeciło, tedy wnioskowały z tego, że kury, gęsi i kaczki wiele jaj naniosą. Jeżeli znowu gwiazd było mało, lub wcale nie świeciły, to oznaczało to wiele mleka.

Po południu zaś około godziny 5-tej schodzili się jedni do kościoła, aby tam Dzieciątku Bożemu i jego Przeczystej Matce śpiewać kolędy kościelne, drudzy zaś, nie mogąc iść do kościoła, pozostawszy w domu, śpiewali wesołe kolędy z kantyczek aż do późnej nocy.

Cały ten dzień przepędzano poważnie, po bożemu, jak na tak wielkie święto przystoi, lecz przytem wesoło, do której to wesołości przyczyniały się bardzo piękne z wesołemi melodjami kolędy.

Nawet odwiedzin nie urządzano w ten dzień, jeżeli nie były one wprost konieczne, lecz zostawiono je na dzień następny, czyli na drugie święto.

Święcenie owsa w kościele.

W dzień św. Szczepana posyłali gospodarze rolni chłopców swych do kościoła z owsem, który ksiądz po nabożeństwie poświęcał.

Gospodarze przechowywali poświęcony owies do wiosny. Na wiosnę, w czasie zasiewów, mierzali poświęcony owies z innym owsem, który był przeznaczony do zasiewu.

Starzy gospodarze utrzymują, że owies taki, który z tych zasiewów wyrósł, miał tę własność w sobie, że chronił bydło od różnych chorób, a robactwo jemu nie szkodziło.

Do zabrania owsa do kościoła celem poświęcenia go, używano zwykle chłopców, nigdy dziewcząt, bo dziewczyny koni nie opatrywały, a owies przeważnie bywał używany dla koni jako pasza.

Może też nie używano dziewcząt do noszenia owsa do kościoła, bo właśnie one miały być w tym dniu owsem obrzucane, a chłopcy wiedząc o swym przywileju, nigdy go nie zaniedbywali. Już wczesno przypominali swemu ojcu lub gospodarzowi, że dziś jest św. Szczepana, więc należy dać owies poświęcić. Zabierając owies do kościoła, baczyli pilnie na to, by owsa zabrać ze sobą tyle, aby im go po drodze i przy kościele nie zabrakło, bo gdzie tylko zobaczyli dziewczynę, bądź to młodą, bądź to starą, zaraz rzucali na nią owsem. Czynili to także

i przy kościele, co i jeszcze w dzisiejszych czasach w niektórych okolicach jest w zwyczaju i to na pamiątkę, że św. Szczepan był od żydów ukamienowany. Dziewczyny wiedząc, że to na pamiątkę śmierci św. Szczepana, nie gniewały się z powodu tego, lecz poniekąd cieszyły się, gdyż tłumaczyły sobie to i wnioskowały z tego po swojemu.

Dziewczyny wnioskowały z tego w żartach, że ile ziarenek owsa zostanie na jej szatach wisieć, tylu będzie miała owa w przyszłym roku zaletników czyli kochanków.

Nie gniewały się dziewczyny, że obrzucano je owsem, i jakże miały się gniewać, kiedy widziały, że i na księdza rzucano w kościele owsem. Dawniej albowiem przedstawiano sobie księdza święcącego owies jakoby św. Szczepana i z tej to przyczyny rzucano na księdza owsem, gdy go poświęcał i gdy odchodził od ołtarza.

W dzień św. Szczepana ubiegały się dziewczyny i służebni o to, by mieć sposobność, buty oczyścić i podać gospodarzowi lub synom gospodarskim i t. p., bo kto w dzień św. Szczepana otrzymał oczyszczone buty, ten był według zwyczaju obowiązany, podającemu dać coś od pieniędzy.

Kolędowanie dorosłych młodzieńców w dzień św. Szczepana.

W powiecie Raciborskim był zwyczaj, że w dzień św. Szczepana chodziła młodzież po kolędzie, odprowadzając kolędę w następujący sposób:

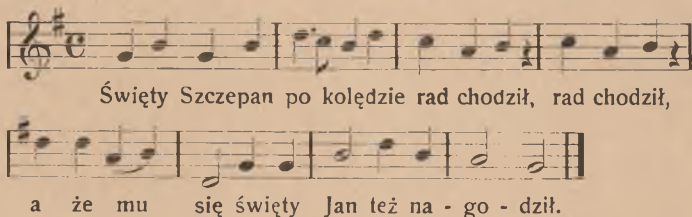
Po południu około godziny czwartej chodziły szkolne dzieci od domu do domu śpiewając pod oknami kolędy, za co im dawano kołacz, lub też coś od pieniędzy.

Zaś około godziny szóstej przychodzili kołódować, czyli śpiewać pod oknami ubodzy z gminy, za co ich również obdarzono kołaczami, pieniędzmi, lub jeszcze jaką żywnością.

Wieczorem natomiast około godziny siódmej schodzili się do karczmy wszyscy dorośli młodzieńcy a zebrawszy się razem, około godziny ósmej wychodzili gromadnie z karczmy. Jeden z nich zaprowadził całą gromadę przed dom swej narzeczonej, gdzie przed jej oknem zaśpiewali następującą kolędę:

Nr. 17.

Z Raciborskiego.



1. Święty Szczepan po kolędzie [: rad chodził, :]
Aże mu się święty Jan też nagodził.
2. A i jak się Pan Bóg małym [: narodził. :]
Miesiąc, gwiazdy na cały świat rozsadził.
3. A i o tem się król Heród [: dowiedział, :]
Wszystkie dziatki w Betleem wycinać dał.
4. Marja się też o tem [: dowiedziała,]
Z swem Dzieciątkiem z Betleem uciekała.
5. I nadeszła chłopa, co [: pszeniczkę siał, :]
I nabożną piosnkę przytem tak śpiewał.
6. Boże pomóż tę pszeniczkę [: rozsiewać,]
Wróc się do dom, możesz ją zaraz zbierać.

7. Żydowie się o tem też [: dowiedzieli, :]
Za Marią z miasteczka wybieżeli.
8. Nadeszli chłopą pszeniczkę [: obrzynać, :]
Bóg ci pomóż chłopie pszeniczkę zbierać.
9. Nie widziałeś tu ty chłopie [: niewiasty, :]
Na swych rękach małe dziecię niosącej.
10. Kiedym ja tu tę pszeniczkę [: rozsiewał, :]
Tom ja tutaj tę niewiastę iść widział.
11. Wróć-że my się my żydowie [: do miasta, :]
Bo rok minął, jak tu szła ta niewiasta.
12. A ona tu niedaleko [: nich była, :]
Bo ją jeno ta pszeniczka zakryła.
13. A w Jordanie bystra woda [: płynęła, :]
Tam Marią Syna swego obmyła.

Śpiewał † F. Drapacz.

Gdy powyższą kolędę odśpiewano, prowadził drugi z obecnych gromadę przed inny dom do swej narzeczonej i tam przed jej oknem odśpiewali znowu wszyscy razem powyższą kolędę. Po odśpiewaniu znowu trzeci z gromady prowadził wszystkich przed dom swej narzeczonej i tak szło dalej.

Kiedy już każdy z obecnych narzeczonej swej z całą gromadą kolędę zaśpiewał, wtenczas wszyscy wrócili napowrót do karczmy i tam, jeszcze czas jakiś zabawili, poczem wrócili do swych domów.

Zaś w następną niedzielę, lub też w Nowy Rok poszedł każdy z śpiewających młodzieńców do swej kochanki po kolędę, którą to sobie w dzień św. Szczepana owem śpiewaniem był zamówił.

Jeżeli dziewczyna sprzyjała temu, który jej w dzień św. Szczepana pod oknem kołędował, a teraz przybył po kołędę, to wtenczas w upominku jako kołędę czyli jako zadatek, że go sobie życzyła częściej w domu swym widzieć a również na znak, że rodzice na to się zgadzają, dawała kołędnikowi czapkę barania, chustkę jedwabną na kark lub też coś podobnego.

Młodzieniec zaś upominkiem takim ośmielony, usiadł sobie na krześle i przez dłuższy czas z rodzicami dziewczyny rozmawiał, którzy go wypytывali, ile lat ma życia, kiedy się to myśli żenić, jak tam z jego gospodarstwem idzie i t. d.

Był to początek jego znajomości z dziewczyną, do której potem częściej, nieomal każdą niedzielę chodził tak długo, aż się to skończyło z weselem.

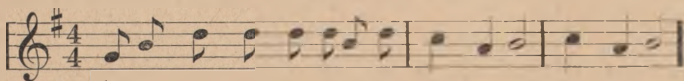
Jeśli zaś dziewczyna była niechętną temu, który jej kołędował, więc nie sprzyjała mu, (a może i jej rodzice tak nakazali) i nie życzyła go sobie więcej widzieć w swym domu, to wtenczas takiego zbywała piernikiem albo wieńcem z grochowin. To też młodzieniec, który widział, że dziewczyna wynosi mu piernik, wiedząc co to znaczy, czempředzej z pokoju się wynosił, rozumiejąc, że mu tu nie radzi.

Następująca kołęda pochodzi z Rozbarku w powiecie bytomskim. Tekst i melodia odmiennają się nieco od kołеды poprzedniej.

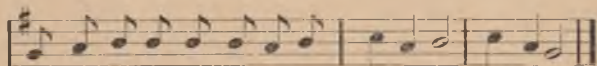
Gospodarz, który tą kołędę śpiewał, oświadczył, że za jego lat młodych istniał powyżej opisany zwyczaj także na Rozbarku i w okolicznych wioskach powiatu bytomskiego.

Nr. 18.

Z Rozbarku pow. bytomskiego.



Święty Szczepan po kołędzie gdy chodził, gdy chodził,



to mu święty Jan koszycek rad nosił, rad nosił.

1. Święty Szczepan po kołędzie
[: gdy chodził, :]

To mu święty Jan koszycek
[: rad nosił :].

3. A gdy przyszli ku jednemu
[: dworowi :],

To tamże gospodarzowi
[: śpiewali :].

3. A śpisz - ty tam gospodarzu
[: czy czujesz :],

Czyli nam ty kołedeczkę
[: gotujesz :].

4. Pecen chleba, kołacz on nam
[: zgotował :],

A do tego konew wina
[: też dodał :]

Śpiewał † P. Gola.

„W święty Szczepan — każdy sobie pan.“

Tak mawiali dawnemi czasy służebni, pachołcy i dziewczki, gdyż w dzień św. Szczepana każdy pachołek, jeżeli chciał, to pracował jak w każdy inny dzień całego roku, a jeżeli mu się znów podobało i chciał pokazać na swoim, to poszedł do swych krewnych lub znajo-

mych, albo też w domu pozostał, lecz żadnej roboty się nie chwycił, powtarzając wciąż gospodarzowi:

„w święty Szczepan — każdy sobie pan!“

Gospodarz był wtenczas zniewolony, konie sam zaopatryć i wszelką inną pracę za siebie i za parobka załatwić, bo jeżeli pacholek się uparł, to gospodarz na to sposobu nie miał, gdyż taki był powszechny zwyczaj.

Było dawniej w zwyczaju, że gdy służebni nie mogli się z gospodarzem zgodzić, gdy praca była im za ciężka a zapłata licha, lub gdy obejście się gospodarza było niedobre, albo czasem mało otrzymali jedzenia i do tego jeszcze liche ono było, to w dzień św. Szczepana pacholcy albo i dziewczki odchodzili ze służby, lub w dzień ten wypowiadali ją tak, że z Nowym Rokiem odchodzili. Służącej zaś, gdy w św. Szczepan wypowiadała służbę, tylko w Nowy Rok wolno było odchodzić.

Jeżeli służebny pacholek z gospodarzem się zgodził, to znaczy, że jeden z drugiego był zadowolony, również i dziewczka, jeżeli z gospodynią była w zgodzie, (np. gdy na „dzieciatko“ otrzymywała dobre podarki), wtenczas gospodarz pachółkowi, a gospodyni dziewczce dawali kołędę.

Kołęda w tym razie oznaczała zadatek pieniężny. Służący odbierał kołędy 1 reński lub 1 tallar, podczas gdy służąca 15 czeskich lub 1 reński otrzymywała.

Odebrać wówczas kołędę znaczyło zrobić kontrakt. Gdy więc służący lub służąca odebrali kołędę, wtenczas byli zobowiązani tak długo pozostać, na jak długo odebrali kołędę. Również i gospodarzowi nie było wolno bez przyczyny wypędzić służebnych ze służby przed upływem tego czasu, na który dał już kołędę.

Jeżeli kto odszedł albo uciekł ze służby przed umówionym czasem bez pozwolenia, wtenczas gospodarz lub gospodyni uwiadomili o tem sołtysa, który zbadałszy sprawę i dowiedziawszy się, na jak długo dano kołędę (czy na pół roku lub na cały rok) zmusił parobka lub dziewczkę przez policję do powrotu na stare miej-

sce, aby tam dosłużyć do czasu, do którego wzięto kołędę.

Jeżeli parobek potrafił orać, sieczkę znać i t. d., wtenczas otrzymywał oprócz kołеды na rok przynajmniej 20 talarów. Służąca pobierała dawniej rocznie 10—15 talarów.

Podług umowy otrzymywali dawniej do tych poborów jeszcze: służący troje spodni i trzy koszule płócienne własnej roboty, a służąca niektóre ubrania, albo płótno na ubranie i koszule pąceśne lub blychowane.*)

Dawniej, kiedy to jeszcze nie wydobywano węgla, palono tylko drzewem, gdyż drzewa było pod dostatkiem, bo lasy nie były jeszcze tak wyniszczone, jak dziś. Popiół z drzewa zbierano na kominie starannie i zachowywano go do potrzeby. Gdy popiół ten zalano wodą, to po jakimś czasie woda od popiołu zmiękła i stała się ługiem, którego to kobiety używały do mycia naczeń, prania bielizny i do blychowania płótna.

Kobieta dawniej, gdy z konopi lub ze lnu uprzadła sobie nici, a z tych na krosnach narobiła płótna, to płótno to było surowe i siwe. Ażeby je nieco upiększyć i wybielić, to rozciągała je na trawie w słońcu, a następnie polewała je ługiem albo też czystą wodą.

Skoro tylko od słońca przeszło, to znowu polewano je tak długo, aż wybielało i stało się białe jak mleko. W ten więc sposób siwe, surowe płótno blychowano, czyli wybielano.

Mąż wypowiada służbę żonie, czyli żąda kołеды i odwrotnie.

Ponieważ w dzień św. Szczepana jedni dawali a drudzy odbierali kołеды, to nie omieszkali i starsi mężowie z tego korzystać.

To też już kilka dni przed świętami z żartów mawiali niektórzy mężowie do swych żon, że im już dłużej

*) Blychowane = blychować.

służyć nie myślą, chyba tylko do św. Szczepana, bo w św. Szczepan — każdy sobie pan. Mówili oni dalej: Kiedy tak jest, to też i ja skorzystam z tego przywileju i choć aby raz urwę się z tego jarzma i pójdę sobie szukać gdzieindziej lepszego szczęścia, a ty żono możesz sobie zgodzić innego za gospodarza, który będzie ci lepiej służył niż ja. Niektórzy też mawiali krótko: „żono, jeżeli nie dasz kolędy, to w św. Szczepan odchodzę!”

Kobieta wtenczas widząc żarty swego męża, również żartami mu się odpłacała i w dzień św. Szczepana już wczas rano, skoro tylko mąż ocknął się, to już żona stała przy łóżku, trzymając i podawając mężowi spodnie, mówiąc przy tem: „Mój kochany mężulku i mój gospodarzu! Wiem, że ci tu przy mnie nie najlepiej, bo wciąż musisz się spieszyć od jednej pracy do drugiej, a tej roboty nigdy nie ubywa, ale wciąż jej przybywa! Lecz, gdybyś ty odszedł, to bądź pewnym, że tem sobie pogorszysz, a ja nie życzę sobie, byś miał się gdzieindziej jeszcze gorzej, lecz pragnę, byś miał się coraz to lepiej. A czyby gdzieindziej inna gospodyni tak dobrze ci życzyła, jak ja? Czyby ci tak dogadzała, tak cię opatrywała i tak ci służyła jak ja? Zapewnie, że nie! To ci też nic innego nie zostaje, jak tylko pozostać na starem miejscu przy mnie. Rozważ to sobie i udobruchaj się, a pozostań przy mnie“.

Mąż widząc szczerłość swej żony i słysząc jej przedstawienia, poznaje teraz, jak mu to dobrze przy jego żonie, to też teraz udobruchany, rzekł do swej żony:

„Widzę, moja droga, że z ciebie jest dobra kobieta i mądra gospodyni i przyznaję, że nigdziebym tak dobrze nie miał jak u ciebie. Nie zostaje mi więc nic innego, jak pozostać u ciebie, boś ty moja żonko z wszystkich jest najlepsza!”

Tak żartując, jeden drugiego pocieszał i serce jednemu drugiemu pociągał.

Przebijanie koni.

Dawnemi czasy był w bytomskim powiecie zwyczaj, że w drugie święto Bożego Narodzenia, a więc w dzień św. Szczepana wczas rano, gdy gospodarze wrócili z ранnego nabożeństwa i gdy już się rozjaśniło, wszystkie konie z całej wioski przyprowadzono do miejscowego kowala. Tenże ostrem żelazem (na ten cel przyrządzonem) przebił każdemu koniowi żyłę na karku, z której wypuścił nieco juchy, poczem ranę znowu zaszyl.

Czyniono to na to, aby konie były zdrowe i nie dostawały „żółzów“ (końskiej choroby).

Zabrowanie koni.

W kluczborskim powiecie jak i w wielu innych miejscowościach było dawniej w zwyczaju zabrowanie koni w drugie święto, czyli w dzień św. Szczepana. Czyniono to w ten sposób, że ostrem żelazem potarto koniowi po zdziąsłach tak, że mu się posoka puściła z zębów. Ponieważ miało to być koniowi na zdrowiu, robiono to przeto rok - rocznie.

ŚWIĘCENIE WINA.

„Hej gody, gody, gody,
Lepsze było wino z wody
w Kanie Galilejskiej“.

Powyższe pienia rozlegają się w czasie Bożego Narodzenia po kościołach i domach naszych na pamiątkę cudownego zdarzenia w Kanie Galilejskiej. Mówi nam Ewangelja św., że Pan Jezus był raz obecnym na weselu u krewnych matki swej Najśw. Marji Panny w Kanie Galilejskiej. Tam to zabrakło oblubieńcom podczas uczty weselnej wina, co też niebawem i Najśw. Marja Panna spostrzegła, a chcąc oblubieńców wybawić z kłopotu i przyjść im w pomoc, poszła do Syna swego, Pana

Jezusa i rzekła mu: „Wina nie mają“, na co Pan Jezus odpowiedział Matce swej, że czas jeszcze nań nie przyszedł. Lecz Matka Jezusowa wiedziała, że co Pan Jezus tylko zechce, to uczynić może, spieszyła więc do uczni jego i rzekła im: „cokolwiek wam rzecze, uczynicie!“ Uczniowie posłuszni matce swego mistrza, poszli do Pana Jezusa, który im też rozkazał nanosić pełne stągwie wody, a gdy to uczynili, pobłogosławił tę wodę i kazał na stół postawić. Gdy goście ją skosztowali, nie mogli nadziwić się nad dobrocią tego wina przemienionego w sposób cudowny z wody, jakiego jeszcze dotąd nie pili, mówiąc, że „zwykle lepsze wino najpierw dawają, a lichsze na ostatku, a tu się wprost odwrotnie dzieje, bo teraz wino lepsze było niż przedtem“.

W dzień św. Jana Apostoła, albo jak niektórzy też mówią, w trzecie święto Bożego Narodzenia odbywa się święcenie wina w czasie mszy św. przed ostatnią ewangelją, którą się opuszcza. Święcenie wina rozpoczyna się modłami przy święceniu zwykle używanymi, a po nich dopiero odmawia się ewangelję, czyli początek ewangelji św. Jana.

Kościół poświęca wino na następującą pamiątkę:

Okrutny Domicjan, cesarz rzymski, postanowił zgładzić św. Jana. Kazał więc podać św. Janowi zatrute wino w kielichu, które św. Jan przeżegnał i wypił, a trucizna stała się nieszkodliwą. Dlatego też widzimy św. Jana na obrazku z kielichem w ręku, z którego wyskakuje wąż, symbol trucizny. Modlitwy poświęcenia mieszczą w sobie powyższy wypadek.

I przed lub po mszy św. może zostać wino w święto św. Jana poświęcone, a wtenczas zamiast ewangelji św. Jana odmawia się ewangelję o cudzie w Kanie Galilejskiej.

Cel święcenia wina jest ten, by ludzie uwolnieni zostali od wszelakiej choroby i wszelkich szkodliwych rzeczy.

To też na pamiątkę powyżej wymienionych wydarzeń i to cudu w Kanie Galilejskiej i uczynienia wina za-

trute go nieszkodliwem i lud nasz na Górnym Śląsku dawał sobie nieco wina poświęcić w kościele.

Wino to, gdy przyniesiono je poświęcone z kościoła, dawano do skosztowania domownikom tym, którzy do kościoła iść nie mogli, a resztę wina zachowywano jako lekarstwo.

Był dawniej na Górnym Śląsku powszechny zwyczaj, że w dzień św. Jana Apostoła dawano w kościołach w powyższy sposób poświęcone wino obecnym do picia w ten sposób, że kapłan stojąc przed ołtarzem albo gdy ludzi było za wiele, to idąc przez kościół (ludzie poklekali w rzędzie) dawał każdemu niecoś napić się wina. Wierni klęcząc przyjmowali wino z uszanowaniem wiedząc, że było ono poświęcone. Wina udzielał kapłan z kielicha, którego używał codziennie do mszy św.

Później zwyczaj ten z ważnych przyczyn ustał, a może tylko w pojedynczych miejscowościach zachował się. Dotąd jeszcze trzymano się zwyczaju tego w Jemielnicy w powiecie Wielko-Strzeleckim.

Ludzie starzy utrzymywali dawniej, i mocno w to wierzyli, że kto się przejrzy w kielichu, w którym bywają przechowywane hostje, lub którego kapłan używa do mszy św., ten zostaje uleczony od żółtej choroby. Była więc sposobność do przeglądania się w kielichu takim podczas rozdzielania wina w dzień św. Jana Apostoła. I w innym czasie trzymano się tego zwyczaju, bo gdy zapadł na żółtą chorobę, to udawał się do kościoła i tam prosił kapłana o pokazanie mu kielicha, a że każdy kielich kościelny wewnątrz jest żółty, lub pozlaczany, to też można było się w nim przejrzeć jak w zwierciadle.

To przejrzenie się, czyli widzenie twarzy swej w kielichu kościelnym miało wpłynąć na rychłe uleczenie od żółtej choroby.

Było również i to mniemanie, (które to dawniej w czasie świąt Bożego Narodzenia opowiadano sobie, a o którym jeszcze i teraz starzy ludzie wspominają), że w Nowy Rok o północy, skoro tylko zegar wskaże

godzinę dwunastą, wszystka woda ma smak wina, czyli że woda zostaje w wino przemieniona na pamiątkę przemiany wody w wino w Kanie Galilejskiej. Twierdzono więc, że kto w tejże chwili nabierze wody (n. p. ze studni), to do domu przyniesie wodę, która ma smak wina. Lecz, że sposobność ta trwała tylko małą chwilę, a zegary nie wszystkie wskazywały czas dokładnie, przeto trudno było tę najdogodniejszą chwilę upatrzyć, ponieważ nikt też nie wiedział, według którego zegaru się kierować.

NO W Y R O K.

Dawnemi czasy nie przesyłano sobie listów z życzeniami i nie używano kart gratulacyjnych, lecz natomiast wypowydano sobie życzenia noworoczne i okolicznościowe ustnie.

Pokrewni, bliscy przyjaciele i znajomi odwiedzając się, składali sobie nawzajem życzenia szczęścia, zdrowia, błogosławieństwa Bożego, urodzajów, szczęśliwego powodzenia synom, dobrego zamażpójścia córek i t. d. Co kto dobrego miał w duszy, to bliżniemu swemu życząc, wypowiedział.

I służba składała w Nowy Rok państwu swemu czyli gospodarzowi i gospodyni swe życzenia.

Również i biedni w gminie szli do znajomych oraz życzliwych gospodarzy z życzeniami.

Najwięcej używane pomiędzy ludem życzenie było następujące:

Życzę wam szczęścia, zdrowia,
Błogosławieństwa świętego
Od Pana Jezusa miłego
I Najświętszej Matki Jego
W tym to Nowym Roku,
Który nam Pan Bóg dał,

Aby wam się dobrze powodziło
I długoście żyli na świecie.
Żebyście wszystkiego mieli podostatkiem,
Żeby wam na niczem nie zbywało,
Żebyście mieli w każdym kątku
po dzieciątku
A w pośrodku izby
Miech pieniędzy“.

Dodawano do tego jeszcze niektóre słowa stosowne do tych osób, które były obecne, lub do rodziny należały. W podobny sposób składano sobie życzenia wzajemnie.

Jeżeli osoba przychodząca z życzeniami noworocznymi była biedna, to obdarzono ją pieniędzmi lub jaką żywnością.

ŚWIE TO ŚW. TRZ ECH KRÓ ŁI.

Uroczystość ta zowie się po łacinie Epiphania Christi (Zjawienie się Chrystusa). W tym bowiem dniu objawiła się trojaka chwała i trojake Bóstwo Chrystusa.

Najpierw objawił się Chrystus poganom w ten sposób, że dziwna gwiazda i nadprzyrodzone światło zawiodło trzech mędrców do Betleem, aby Bogu-Człowiekowi złożyli cześć i trojaka ofiarę, mianowicie jako Bogu kadzidło, jako królowi złoto a jako człowiekowi mirę.

Po drugie: Głos Ojca Niebieskiego w czasie chrztu w Jordanie obwieścił światu, że Chrystus jest Synem Bożym, słowami: Ten jest Syn mój najmilszy, tego słuchajcie! (Mateusz 3).

Po trzecie: Na godach w Kanie Galilejskiej Chrystus sam pierwszym cudem okazał, że jest Bogiem, mając władzę nad przyrodą.

Święcenie wody.

W wilję św. Trzech Króli poświęca się wodę. Obrządek poświęcenia jest bardzo długi, a wszystkie modły odnoszą się do tajemnicy uwielbienia Syna Bożego przez głos z nieba Boga Ojca Przedwiecznego.

Święconą wodę trzechkrólową używano dawniej (a i teraz jeszcze się używa) tak jak i inną wodę święconą do przeżegnania siebie i innych osób oraz rzeczy. Wodą tą przeżegnawano dzieci pozostawione bez nadzoru, dzieci do spania na noc, chorych, konających, zmarłych, dom dla obrony przed ogniem i t. d.

Oprócz powyższych i podobnych użytków tej święconej wody, używano ją też do obmywania i okładania ran. W święto Trzech Króli poświęca się uroczyście po mszy św. złoto, kadzidło i mirę.

Złota u ludzi mało używano przy święceniu, bo go mniej posiadano, a jeżeli miał kto jakiś kawałek złota, t. j. jakiś odłamek, to dawał go poświęcić na to, aby mieć u siebie w domu coś poświęconego ku czci św. Trzech Króli.

Takiem złotem dotykano chorych części ciała w razie potrzeby, aby za przyczyną św. Trzech Króli i błogosławieństwem Kościoła rychło uzyskać zdrowie.

Kadzidło i mirę przynosił lud także do kościoła do poświęcenia. Z święconej myry wyrabiano plastry, które w razie potrzeby przykładano na chore części ciała. Najwięcej używano poświęconej myry i kadzidła do kadzenia (z innymi poświęconymi ziołami) chorych oraz do wykadzania mieszkań po przebytej ciężkiej zaraźliwej chorobie. Po wyniesieniu zmarłego na cmentarz również zawsze mieszkanie wykadzano.

Świecenie kredy.

Również i kredę święci Kościół w święto Trzech Króli. Kościół używa kredy święconej do znaczenia mieszkań wtenczas, gdy kapłan chodzi po kołędzie. Mieszkania znaczy się początkowymi literami św. Trzech Króli: Kaspra, Melchiora i Baltazara.

I lud używał kredy święconej w podobny sposób w osobliwszych wypadkach.

Gdy n. p. dom był w niebezpieczeństwie ognia, znaczone, czyli pisano na domu z wszech stron święconą kredą † krzyże. Albo, gdy na jaki czas wychodzono z domu, to również robiono na nim znaki krzyża. I stodoły znaczone krzyżem przed ogniem i dla obrony, aby zaraźliwa choroba nie zaszkodziła ludziom i bydłu.

Cierpiacem dzieciom na robaki dawano nieco uskrobanej kredy z wodą do picia. Zewnętrznie opisywano święconą kredą wrzody, bolączki i t. p. w ten sposób, że robiono kredą kółko w około miejsca bolącego, aby się choroba nie rozszerzała.

Trzej Królowie.

W dniu św. Trzech Króli, dnia 6-go stycznia i dni następne chłopacy szkolni udawając św. Trzech Króli, przebierali się w następujący sposób:

Oblóknęszy białe koszule na wierchnie ubranie i opasawszy się białymi pasami zrobionymi z kolorowego papieru, porobili sobie z takiegoż samego papieru wysokie czapki podobne do koron królewskich, a pasami z kolorowego papieru obwiązali się z prawego ramienia do pasa lewego boku, a z lewego ramienia do pasa prawego boku.

Jeden z chopców trzymał na lasce oświeconą latarnię utworzoną z kolorowego papieru w kształcie gwiazdy.

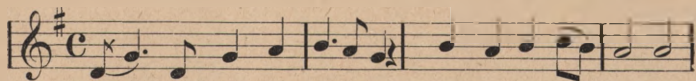
Drugi umurzywszy sobie twarz sadzami, przedstawiał murzyna.

Trzeci zaś trzymał w ręku skarbonkę na otrzymane pieniądze.

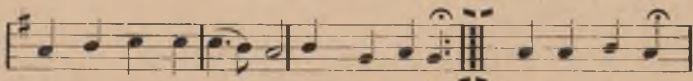
Tak za Trzech Króli przystrojeni chłopcy obchodzili domy, chcąc przez to pokazać i przypomnieć, jak to św. Trzej Królowie z dalekiego wschodu spieszyli za gwiazdą do Judzkiej ziemi, aby tam nowonarodzonego Boga-króla przywitać i cześć mu oddać. Chodząc od domu do domu śpiewali ci chłopcy kolędy o Bożem Narodzeniu a przedewszystkiem pieśni o św. Trzech Królach jak n. p.

Nr. 19.

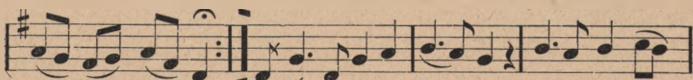
Z Bytomskiego.



Trzej Kró - lo - wie ja - dą z kró-lewską pa - ra - dą,
Wio - zą mi - rę z Sa-by, kadzidło z A - ra - by



zda - le - kiej kra - i - ny do Dzie-ci-ny. Pas-tusz-ko-wie,
zło-to od Mon-go-ła dań dla Kró-la. Idź-cie wprzó-dy,



Jó - zef po - wie, bo Krolowie da - ry wiozą na o-
do swej trzo-dy,



fia - ry Nie-mow - lę - ciu Bo - gu; już są w progu.

Tekst z Kantyczek.

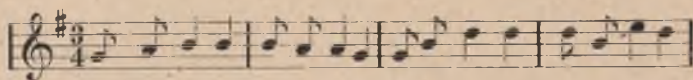
- | | |
|--|---|
| <p>1. Trzej Królowie jada
Z królewską parada,
Z dalekiej krainy
Do Dzieciny;
Wiozą mirę z Saby,
Kadzidło z Arabcy,
Złoto od Mongoła,
Dań dla Króla.
Pastuszkowie,
Józef powie,
Idźcie wprzody
Do swej trzody,
Bo Królowie dary,
Wiozą na ofiary,
Niemowlęciu Bogu,
Już są w progu.</p> <p>2. Gdy przyszli do Pana,
Padli na kolana,
Złożyli korony,
Na ukłony;
I oddali dary,
Aż się Józef stary
Zadziwił bez miary,
Za ofiary.
Józef powie:
Dość, Królowie!
Na tem złocie,
Przy ochocie,
Dziecina oczkami,
Skazuje rączkami,
I mile przyjmuje,
Nie brakuje.*)</p> | <p>3. Potem Trzej Królowie.
Za Jezusa zdrowie,
Ognia dać kazali,
Żyj! wołali;
Zatrzęsła się cała
Stajenka spróchniała,
Od huku armaty,
Bez utraty.
Wół się lęka,
Choć zdrów, stęka,
Józef w gmachu
Drży od strachu,
Mówił: Od hałasu
Już umrę bez czasu,
Tak się armat boję,
Ledwo stoję.</p> <p>4. A tak trzej Królowie.
Po Józefa mowie,
Strzelać zakazali,
Przepraszali;
Potem zatrabiono,
W kotły uderzono,
Brzmiały trąbów głosy
Pod niebiosy.
Józef chwali,
Tych co grali,
Lepiej grajcie,
Nie strzelajcie;
Dziecię uściskali,
Matce ukłon dali,
Józefa żegnając
Odjechali.</p> |
|--|---|

Śpiewał śpiewak † F. Strzewiczek.

*) Nie przebiera (braki są to chude i liche owce).

Nr. 20.

Z Kozielskiego.



Trzej Kró-lo-wie przyjechali, nową gwiazdę gdy spatrza-li *)



wnet wielbłądy siodła - li, do Be - tle - em się bra - li.

1. Trzej Królowie przyjechali,
Nową gwiazdę, gdy spatrza-li.*-
Wnet wielbłądy siodłali,
Do Betleem się brali.
2. Gdy przyszedli ku miastu temu
Betleem bardzo zacnemu,
Gdzie ona gwiazda stała,
Stajnię im ukazała.
3. Znaleźli tamże Dzieciątka,
Jezus mały, pacholátko,
Tam w żłóbeczku leżące
Lichą pościel mające.
4. Gdy z wielbłądów poschodzili
Dary Panu swe złożyli:
Złoto, kadzidło, mirę
Dali jako ofiarę.
5. Przetoż my wszyscy na ziemi
Chwalmy Boga również z nimi,
Że przez swe narodzenie
Dał grzechów odpuszczenie.

Śpiewał Nachłód.

*) Zobaczyli.

Heród.

Trzej Królowie, św. Kaspar, Melchior i Baltazar idąc do Betleem wstąpili po drodze do judzkiego króla Heroda, który ich wypytywał ciekawie, dokąd idą, a dowiedziawszy się, nalegał na nich, by wracając, wstąpili znowu do niego i opowiedzieli mu co tam w Betleem widzieli, gdyż i on zamierza iść z pokłonem i darami do nowonarodzonego króla. Lecz, że to był tylko podstęp i zdrada, przeto z rozkazu Bożego anioł św. Trzech Króli ostrzegł, aby idąc z powrotem, do Heroda nie wstępowali, gdyż Heród na nich knuje zdradę i chce ich życia pozbawić. Św. Trzej Królowie idąc za radą anioła, do Heroda nie wstąpili i tak życie swe uratowawszy, do krajów swych szczęśliwie powrócili.

Na tę pamiątkę więc chłopcy, a dawniej i starsi mężczyźni, chodzili od domu do domu przedstawiać Heroda jako zdrajcę, aby przez to pokazać, jakie to głupstwo jest walczyć przeciw Bogu i że jaki zły koniec spotkał Heroda, taki też czeka wszystkich tych, którzy się Bogu sprzeciwiają.

W niektórych okolicach powiatu Tarnogórskiego przedstawiano Heroda w sposób następujący:

Osoby:

1. Anioł.
2. król Heród (z papierową koroną na głowie).
3. żołnierz Heroda (z dzidą i drewnianą szablą).
4. śmierć (odziana białą płachtą, trzymająca kosę z drzewa).
5. djabeł (umurzony na czarno sadzami i opasany łańcuchem).

W powyższy sposób przystrojeni wyszli na wieś, udając się do domu pierwszego. Najpierw wszedł do izby żołnierz zapytując:

„Czy chcecie widzieć króla Heroda?“ Gdy gospodarz lub gospodyni zgodzili się na zobaczenie

Heroda, wtenczas sługa, czyli żołnierz postawił na środku izby stołek i otworzył drzwi, któremi wszedł Heród i usiadłszy sobie na stołku, mówił:

„Jestem wszechwładny król Heród, któremu wszystko poddanem być musi! Idź tedy sługo mój wierny, zabierz me wojsko a wybij i wymorduj wszystkie dzieci aż do pierwszego roku życia! A, żebyś wiedział, jak bardzo mi na tem zależy, jak ściśle rozkaz mój winien być wykonany i abyś nikogo nie pominął, to rozkazuję ci, nie oszczędzaj ani mego syna! Idź więc, spełnij mój rozkaz i przynieś mi głowę króla nowonarodzonego!“

Żołnierz wychodzi. Po małej chwili wraca, trzymając na końcu szabli głowę (z lalki) i mówi:

„Według twego rozkazu królu Herodzie wszystko jest spełnione! Wszystkie dzieci do pierwszego roku życia są wymordowane a podług twego rozkazu nawet syna twego nie pominięto! Oto jego głowa!“

(W tem wchodzi drzwiami śmierć, a idąc wprost do króla Heroda, rzecze mu):

„Królu, królu, bój się Boga,
Bo śmierć jest u twego proga!“

Na to odrzekł Heród:

„Nie boję się, nie lękam się,
Bom jest król Heród!“

Teraz przystąpiła śmierć bliżej ku Herodowi, machnęła kosą koło jego szyji. Heród upadł z krzesła na ziemię. W tej chwili występuje powoli anioł, a za nim, warcząc wyskakuje djabeł. Anioł odzywa się do diabła, wskazując na leżącego Heroda:

„Twojem będzie ciało, a moją dusza!“

Djabeł na to:

„Twojem niech jest ciało, a moją dusza!“

Anioł znów:

„Mnie się należy dusza a tobie ciało!“

Djabeł rzecze:

„Mnie się należy dusza i ciało!“

Zwracając się do śmierci mówi:

„Wiem ty sucha jęzuro, czego chcesz od mego króla Heroda! Siedem lat służyłem mu wiernie, zanim dostałem go w me pazury!“

(Tu pokazuje ostre swe pazury i brzeka łańcuchami).

Anioł: „Ja biorę duszę, a ciało zostawiam!

Djabeł na to: „Daremnie, bo ja mam pierwszeństwo do duszy i ciała!“

Anioł: „Kiedyś ty służył Herodowi, a Heród tobie, niechaj będzie twą własnością“. (Anioł odchodzi).

Teraz skacze ucieszony djabeł z wyciem na około leżącego Heroda, a następnie chwytą go za kołnierz i wywleka go za drzwi do sieni.

Reszta osób również wychodzi z izby i wszyscy idą do drugiego domu.

Drugie przedstawienie Heroda.

OSOBY.

- | | |
|--------------------|-------------------|
| 1. Anioł. | 4. Król Heród. |
| 2. Cesarz rzymski. | 5. Książę Turków. |
| 3. Rycerz. | 6. Książę Greków. |

(Wszedłszy do izby zostają wszyscy przy drzwiach, a najpierw występuje anioł na środek izby mówiąc):

Anioł:

Jako anioł w dom wstępuję,
Dobłą nowinę zwiastuję,
Że się Zbawca nam narodził,
Aby swych wybranych zbawił.

Glorja! Glorja!

Zrodziła go Marja
Przenajświętsza dziewica,
Niech nas wieść ta zachwyca.

(Teraz występują trzej książęta z cesarzem, który zasiada na stołku a książęta obok niego stoją, pierwszy z nich mówi):

1. książę:

My na głos anioła tutaj przybywamy
I szanowne państwo, wam się przedstawiamy.
Myśmy są książęta wraz z rzymskim cesarzem,
Uzbrojeni mieczem, tarczą i żelazem.

Cesarz (powstaje mówiąc):

Jestem rzymski cesarz,
To moi poddani,
Z różnego narodu
I kraju zebrani.
Żądam na mój rozkaz,
na me zawołanie,
Niechaj mi w tej chwili
książę Turków stanie.

Książę Turków (wstępuje):

Przybyłem Auguście
na twe zawołanie.
Więc co mi rozkażesz,
w tej chwili się stanie.

Cesarz:

Straszne wiadomości
mam Turku o tobie,
Że ty spisek knujesz
przeciw mej osobie.

Książę Turków:

Co ty o cesarzu wiarę wieściom dajesz
I za ostatniego zdrajcę mnie uznajesz?
Czym ja ci nie często życie uratował!
Powiedz, czym się z boju ucieczką salwował?
Zawsze mężnie stoję, gdzie kule, armaty,
A ty chcesz mnie karać? chcesz mieczem zapłaty?

Cesarz:

Uspokój się książę, nie budź mnie do złości,
Bo cię stąd wypędzę, odbiorę godności.

Książę Turków:

Nie mogę cesarzu, być uspokojony,
Ponieważ mój honor zbytnio obrażony,
Wymaga odemnie walki, poświęcenia,
Wyrzec się godności i dobrego mienia.

Cesarz:

Cóż mnie ty do walki, o zdrajco zuchwały
Wzywasz, może widząc, że mam mieczyk mały.
O tyłko powoli Selimanie Basza,
Żebym nie spróbował na tobie pałasza.
Przybywaj czempredzej, ty książę Grecji,
Wypędź tego Turka z jego ambicji. (Odchodzi).

Książę Grecji:

Wynoś się o Turku, z cesarskiego miasta,
Zabieraj co twoje czempredzej i basta.
(Rycerz rozpędza ich).

Heród:

Cóż wy to za hałas, niepokój czynicie!
Co się dzisiaj dzieje, czyli wy nie wiecie?
W naszym państwie rzymskiem,
W mieście Betlejemskiem.
Król się dziś miał zrodzić,
By lud oswobodzić.
Więc, proszę książęta,
Bądźcie już w spokoju,
A już się gotujcie
Do nowego boju.
Proszę na mój rozkaz,
Na me zawołanie,
Niechaj mi w tej chwili
Rycerz rzymski stanie.

Rycerz:

Jestem mości królu,
Słucham twych rozkazów,
Jako niegdyś rzymskich,
Okrutnych cesarzów,

Rozkaz twój wypełnię.
Choćbym życie stracił,
Bylem tylko sławę
Rycerską zbogacił.

Heród:

Idź wierny rycerzu,
Podnieś twą prawicę,
A wynaleź mi to
Dziś zrodzone dziecko.

(Rycerz odchodzi, lecz po chwili wraca).

Rycerz:

Wracam mości królu
Z głową ukorzoną,
Przyjmuję od ciebie
Karę wymierzoną.

Heród:

Za to żeś nie znalazł
Dziecięcia małego,
Gotuj się więc spieszenie
Do ścięcia rychłego.
Klęknij na kolana,
Bez wszego szemrania,
Bo mój gniew gorący
Wymówki zabrania,
Krzyknę na me sługi,
Raz pierwszy i drugi
Błyśnie miecz w powietrzu,
Krwi popłyną strugi.

Heród (woła na sługi):

Bywajcie sługi do mojego boku,
Słuchajcie odemnie danego wyroku.
Rycerz ten niech będzie od was rozstrzelany,
Albo z mego kraju do swego wysłany.

Rycerz (klęka i mówi):

Wielka to jest kara za mały uczynek
Przyjałbym z ochotą godny pojedynek.

Heród:

Pozwalam.

Rycerz:

Turku i ty Greku, ja z wami wojuję,
Tarczą się zastawię, dzidą was przekuję.

Greki:

Turku chodź do dzieła, strzelajmy do niego,
I razem wypędźmy go do kraju jego.

Rycerz (do króla):

Najjaśniejszy królu oznajmuję tobie,
Znaleźliśmy dziecię, leżące we żłobie,
Ale tak przedziwne i cudnej jasności,
Że wiele do niego przybyło tam gości,
Wszyscy jako Bogu chwałę mu dawają
I nisko ku ziemi jemu się kłaniają;
Przyjechali króle z dalekiego wschodu
I wiele tam z nimi różnego narodu.

Heród:

Dzięki ci rycerzu, za twoją nowinę
Bo i ja pospieszę przywitać dziecinę;
Biegnę do pałacu, dary przygotować,
Aby je z pokłonem Panu ofiarować.

(Chwyta za miecz i spiesźnie wychodzi. Wstępuje Anioł
i mówi):

Anioł:

Teraz jedźcie rychło,
Ale zawsze przodem,
Abyście się czasem
Nie zeszli z Herodem,
Który to pozornie dary obiecuje
A we swoim sercu spisek śmierci knuje.

(Teraz Anioł bierze szopkę i trzyma ją w ręku albo ją stawia na stołku ,a sam staje przy niej).

Turek:

Powiedz nam Aniele,
Czy można wejść śmieć

Do owej to szopki,
Gdzie Bóg zrodzon w ciele?

Anioł:

Moi bracia mili!
Można w każdej chwili
Przybywać do szopki,
Były tu i chłopki,
Trzej królowie byli,
Lecz powychodzili.

(Wszyscy klękają mówiąc):

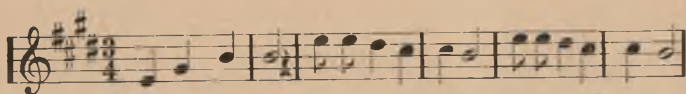
O, witajże dziecko,
Nowo narodzone,
W żłobie na sianeczku
W stajni położone.
Oddajemy Ci serca
Za bogate dary,
Bo Ty od nas wielkiej
Nie żadasz ofiary.
Tylko nas błogosław
Przed Tobą padamy,
A na pożegnanie
Pieśń Ci zaśpiewamy.

SPIEW.

Kiedy król Heród królował
I nad żydami panował
i t. d.

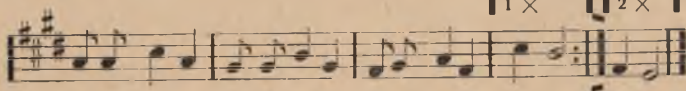
Nr. 21.

Z Bytomskiego.



Strą-ka, strą-ka, zie-lo-ne ja-błonka, zielone ja-błonka.

1 × 2 ×

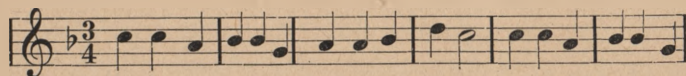


siedzą w polu pastuszkowie, jedzą kaszę z garnka, z garnka.

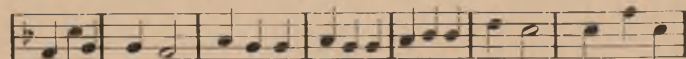
1. Strąka, strąka,
[: Zielone jabłonka :].
[: Siedzą w polu pastuszkowie
Jedzą kasza z garnka:].

Nr. 22.

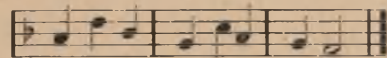
Z Bytomskiego.



Zagrzmiała, runęła w Betleem ziemia, nieby-ło, nieby-ło



Józefa w doma. Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał? w Betleem,



w Betleem Dzieciątku śpiewał.

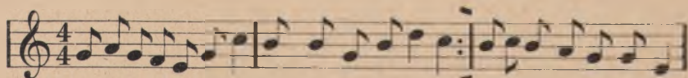
1. Zagrzmiała, runęła w Betleem ziemia,
Nie było nie było Józefa w doma.
Kędyżeś, kędyżeś Józefie bywał?
W Betleem, w Betleem Dzieciątku śpiewał.
2. Wół osioł, wół osioł przed Nim klękali,
Bo swego, bo swego Stwórcę poznali.

Beczący, ryczący, Panu śpiewali,
Pasterze, pasterze w multanki grali.

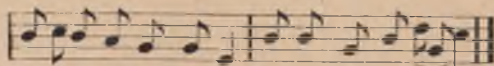
3. Zmiłuj się, zmiłuj się, nasz wieczny Panie,
Bez Ciebie, bez Ciebie nic się nie stanie.
Tyś z nieba, Tyś z nieba przyszedł na ziemię.
By zbawić, by zbawić nas ludzkie plemię.

Nr. 23.

Od Kluczborka.



Narodził się Syn Boży nam grzesznym na radość Nigdybyś był nie wyszedł,
Dzieciatkiem się okazał z nieba poślany gość.



nigdybyś był nie przyszedł między grzesznych ludzi.

1. Narodził się Syn Boży
nam grzesznym na radość,
Dzieciatkiem się okazał
z nieba poślany gość.
Nigdybyś był nie wyszedł,
Nigdybyś był nie przyszedł
między grzesznych ludzi.

2. Twa to miłość sprawiła
dobrotliwy Boże,
Żeś niebo opuścił sam
położył się w żłobie.
Mileś nas Ty pocieszył,
Z mocy piekła wybawił,
i wziął znów do siebie.

3. O najświętszy Jezusie
do Ciebie wołamy:
Nad grzesznymi zmiłuj się
niech się nie tułamy.

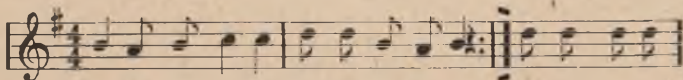
Po tem tu nędznem życiu
I światowem pobyciu
daj nam mieszkać w niebie.

4. Za to Cię też wielbimy
my naród ubogi
I o łaskę prosimy
Zbawicielu drogi,
Byśmy Tobie służyli
Po bożemu tu żyli
i Ciebie kochali.

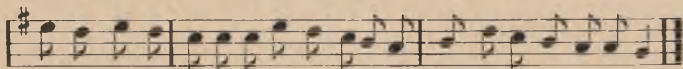
Śpiewał G. Staroń.

Nr. 24.

Z Bytomskiego.



Zejdźmy się bracia dzisiaj z wieczora. Czyśmy wielcy,
Pójdzie-my zagrać Pa-nu do dwora.



czyśmy mali, ledabyśmy co dostali. Hej ko-lę-da, ko-lę-da.

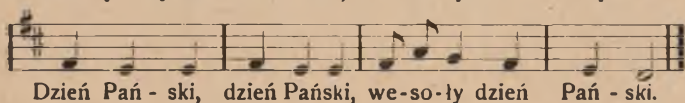
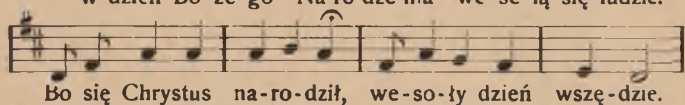
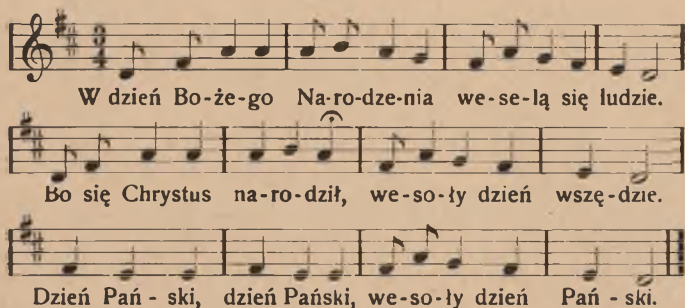
1. Zejdźmy się bracia dzisiaj z wieczora.
Pójdziemy zagrać Panu do dwora.
Czyśmy wielcy, czyśmy mali,
Ledabyśmy co dostali.
Hej kołęda, kołęda.
2. Tam nie żałujmy wcale ochoty,
Śpiewajmy wszyscy, stojąc przed wroty.
A śpiewajmy wielcy mali,
Żeby nam co prędzej dali.
Hej kołęda, kołęda.

3. Ty bracie zagraj najpierw na lirze,
A wy mu drudzy pomóżcie szczerze.
Dalej i ty na fujarze,
Potem który na czym może.
Hej kolęda, kolęda.
4. Pójdzie też z nami i ten kulawy,
Bo on choć nie chce wszystkich zabawi,
Bo skaka na jednej nodze
A druga go boli srodze.
Hej kolęda, kolęda.
5. Jeden się nam tu upił na winie,
A drugi nam zaś usnął w kominie.
Spalił sobie rękawicę,
A u nogi nogawicę.
Hej kolęda, kolęda.
6. Jednego też nam w karczmie zabili,
Wszędzie rad bywał, gdzie goście byli,
Ale nam już nie żał tego,
Bo wielki był cudak z niego.
Hej kolęda, kolęda.
7. Pójdzie też z nami ten niepocieszny
Niektórzy mówią, że bardzo pyszny.
Łada kandy sobie siedzie,
Kielbasę z torby dobędzie.
Hej kolęda, kolęda.
8. Jedna dziewczeczka do nas tu przyszła
Żadnej kolędy nam nie przyniosła.
Bodaj żeś się nie wydała,
Kieś kolędy nam nie dała.
Hej kolęda, kolęda.

Śpiewał † Leopold Ścigała.

Nr. 25.

Z pow. Gliwickiego.

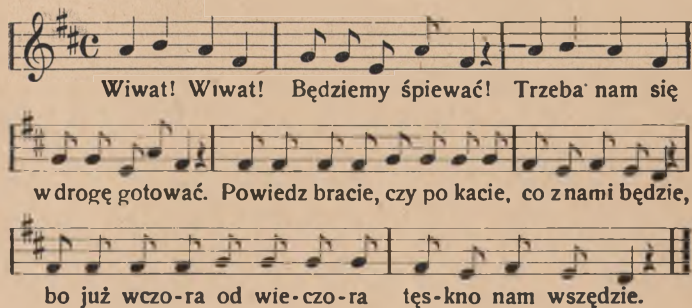


1. W dzień Bożego Narodzenia weselą się ludzie,
Bo się Chrystus narodził, wesoły dzień wszędzie.
Dzień Pański, dzień Pański, wesoły dzień Pański.
2. Aniołowie się radują, gloria śpiewają.
Przyjdzie Boga Dzieciątka ludziom ogłaszają.
Gloria, gloria in exelcis Deo.
3. Pastuszkowie ode spania oczy wycierali.
Do Betleem bieżeli, gunią się odziali.
Nogami tupali i na rogu grali.
4. Od radości Mateuszek przewrócił koziełka,
A Walkowi ze serem wypadła kobiałka
Gdy wszystko pozbierał, spieszył do Betleem.
5. Mały Jonek wraz ze Szymkiem hajduka*) skakali,
Bo z narodzin Dzieciątka tak się radowali.
Skakali, skakali, bo się radowali.
6. Organista na organach im wesoło graje,
Bębenista na bębnie tego przybijaje.
Bę, bę, bę, bum, bum, bum, niechaj przybijaje.
Śpiewał W. Dzierża.

*) Skoczny taniec.

Nr. 26. Mel. I.

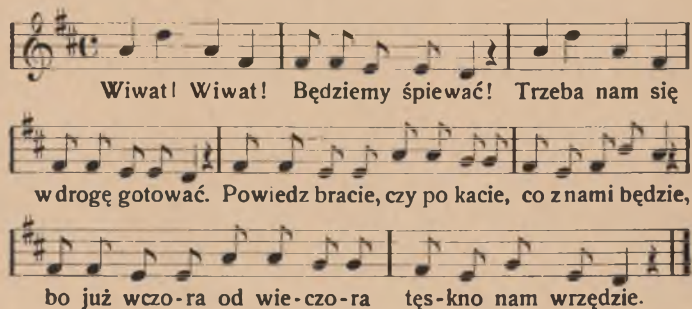
Z pow. Bytomskiego.



Wiwat! Wiwat! Będziemy śpiewać! Trzeba nam się
w drogę gotować. Powiedz bracie, czy po kacie, co z nami będzie,
bo już wczora od wieczora tęskno nam wszędzie.

Mel. II.

Z Dziergowic pow. Kozielskiego.



Wiwat! Wiwat! Będziemy śpiewać! Trzeba nam się
w drogę gotować. Powiedz bracie, czy po kacie, co z nami będzie,
bo już wczora od wieczora tęskno nam wrzędzie.

1. Wiwat! Wiwat! Będziemy śpiewać!
Trzeba nam się w drogę gotować!
Powiedz bracie
Czy po kacie
co z nami będzie,
Bo już wczora
Od wieczora
Tęskno nam wszędzie.

2. Mili bracia, trzeba nam szukać.
Dalej w nogi, w palce nie dmuchać.

W błąd nie wpadnę,
Gdy ja zgadnę,
 Że się narodził,
Jezus mały,
Godzien chwały,
 Bo tam Paweł był.

3. Już to wszyscy w Pawła wejrzeni.
 Będziemy cię kosturem bili,
 Jak nie powiesz
 O tem, co wiesz
 O tem Dzieciątku.
 O Maryi
 O Józefie
 O Niemowlątku.

4. Paweł, on się uląkł kostura,
 Zobaczył więc, kędy jest dziura.
 Jak zobaczył,
 Oknem skoczył
 Aż na zagrodę.
 Bartek łysy,
 Aże dyszy,
 Chwył go za brodę.

5. Braciszkowie! Zaiste ja wiem!
 Byłem w nocy — prawdę wam powiem —
 Za granicą,
 A tam krzyczą,
 Przetom tam skoczył.
 Stała szopa,
 Przed nią wrota,
 Wszystkom zobaczył.

6. Słyszałem tam cieniuśko płakać;
 Kuba, Maciek poczęli skakać.
 Dobra nasza,
 Pójdź do lasa
 A nas nie zganiaj.

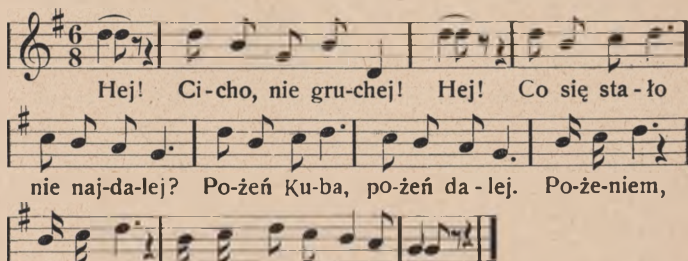
Spędzaj w kupe
Za chałupę
Ale nie „weskać“.

7. Ledwie uciekł od wesołości,
Był ich tam aniołów dości,
Co śpiewali
I gadali
Ludziom wesele,
Że się zjawił
I objawił
W ludzkim Bóg ciele.

8. Dalej bracia, chodźmy do szopy.
Uwińmy się, pospieszmy w tropy
Do Betleem
Do stajenki,
Gdzie wół, oślatko;
Do Józefa
I Panienki
Witać Dzieciatko.
Śpiewał ✝ Piotr Gwóźdź.

Nr. 27.

Z Dziergowic pow. Kozielskiego.



Hej! Ci-cho, nie gru-chej! Hej! Co się sta-ło
nie naj-da-lej? Po-żeń Ku-ba, po-żeń da-lej. Po-że-niem,
po-że-niem, aż tam prędko do-że-niem.

3. Hej! Cicho nie gruchej! Hej!
Co się stało nie najdalej?
Pożeń Kuba, pożeń dalej,
Pożeniem, pożeniem,
Aż tam prędko dożeniem.

2. Hej! Cicho nie gruchej! Hej!

Pożeń Kuba, pożeń dalej,
Aż ujrzymy cud tam w dali.

Pożeniem, pożeniem,
Aż tam prędko dożeniem.

3. Hej! Cicho nie gruchej! Hej!

Jezusowi zaśpiewajmy

I wesoło zadudajmy,

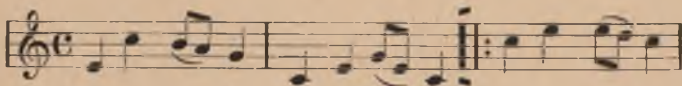
Synowi Bożemu,

Z Panny narodzonemu.

Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

Nr. 28.

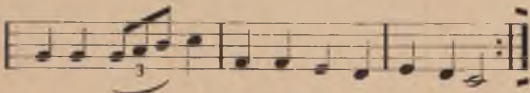
Z Kozielskiego.



Jó-zef! Jó - zef! Cóż Ma - ry - a? Po-spiesz - że ku
Niech go spo-łem



Je-zu-so-wi, pła-cze, kwi-li w ja-seł-kach. Ny-nej, ny - nej,
pocieszemy przy wesołych piosneczkach. Ny - nej, ny-nej,



hu-lej, hu - lej, o mój Je - zu - niu miły.
hu-lej, hu - lej, Tyś z Panny narodzony.

1. Józef! Józef! Cóż Marya?

Pospiesz - że ku Jezusowi,

Płacz, kwili w jasełkach,

Aż go społem pocieszymy

Przy wesołych piosneczkach.

Nynej, nynej, hulej, hulej,
O mój Jezuniu miły.
Nynej, nynej, hulej, hulej,
Tyś z Panny narodzony.

2. Józef! Józef! Cóż Marya?
On się w jasełkach ogląda,
Po piastunie swym kwili,
A oczkami sam tam wgląda,
Pójdź Józefie, pójdź miły.
Nynej, nynej, hulej i t. d.

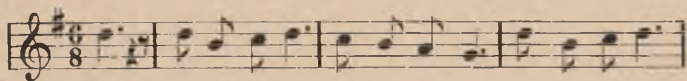
3. Józef! Józef! Cóż Marya?
O nasz miły Zbawicielu
Odpoczywaj chwileczkę,
Zatem ja usmarzę Tobie
Dobłą, słodką kaszeczkę.
Nynej, nynej, hulej i t. d.

4. Józef! Józef! Cóż Marya?
Jak się wyśpi nasz Jezusek,
Nakarmię go kaszeczka.
Józefie go popiastujesz
Przez maleńką chwileczkę.
Nynej, nynej, hulej i t. d.

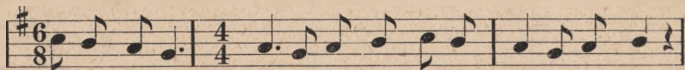
Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

Nr. 29.

Z Kozielskiego.



Hej! Co się sta-ło nie naj-da-lej; po-żeń Ku-ba,



po-żeń da-lej. W Be-tle-em się świe-ci, pobieźmy tam.



Za-bież-my mul-tan-ki i dud-ki tam. Hej! Hej!

1. Hej! Co się stało nie najdalej!
Pożeń Kuba, pożeń dalej!
W Beteleem się świeci, pobieźmy tam,
Zabierzmy multanki i dudki tam!
Hej! hej!
2. Hej! Pójdźcie rychło, pójdźcie wszyscy,
Nadszedł już czas najmilejszy.
Trzeba nam ofiary z sobą zabrać,
By Panu naszemu pokłon oddać.
Hej! hej!
3. Hej! Zagraj Kuba, zagraj z chęci
Dzieciąteczku tak jak święci,
W niebie mu śpiewają Aniołowie,
A nam przykład dają pastuszkowie
Hej! hej!
4. Hej! Śpiewaj Grzesiu, miło będzie
Dzieciąteczku przy kolędzie.
Józef zakoleba legusinko,
Ja zagram na skrzypkach cichusinko,
Hej! hej!
5. Hej! Nadmij Pawle twe multany,
A ty Janie twoje gajdy.

Stach będzie przygrywał na puzonie,
To dziecię uśpimy na tem sianie.

Hej! hej!

6. Hej! Wejrzyj mile z żłóbka na nas
Dzieciąteczko w ten godny czas.
Racze wszystkich razem błogosławić,
I po śmierci w niebie nas osadzić.

Hej! hej!

Śpiewał † Piotr Gwóźdź.

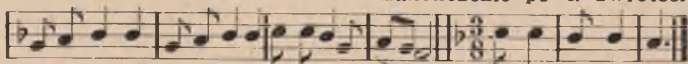
Nr. 30.

Z Bożanowic pow. Oleskiego.



Sta-ła nam się, sta-ła nam się prześliczna no - wi-na.

Zakończenie po 4. zwrotce.



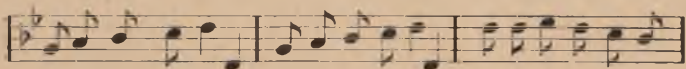
że Paniencz-ka Marya porodziła Sy-na. Na cześć, na chwa-ła!

1. Stała nam się, stała nam się
 prześliczna nowina,
 Że Panienczka Marya
 porodziła Syna.
2. Porodziła i powiła,
 na sianku złożyła;
 W stajeneczce, we żłóbeczku
 siankiem Go przykryła.
3. Ej pójdziemy, ej pójdziemy
 do tej małej chatki,
 Tam będzie jeść, tam będzie pić
 we wszelkie dostatki.
4. Będzie co jeść, będzie co pić,
 wszelakiego wina,
 Że się na świat narodziła
 niebieska Dziecina. Na cześć na chwała!

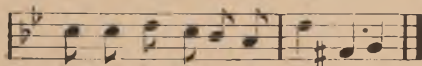
Nr. 31.



Cóż to będzie jasność wczędzie, Włałachy się zbie-że-li
Ja - ki ta - ki do mu - zy - ki, sza-ła-sy o-puś-ci-li.



Anioł im zwiastuje; k'Betleem kazuje. Pasterze biegajcie,



Dzie-ciąt-ko wi-taj-cie, wi-taj-cie.

1. Cóż to będzie,
jasność wszędzie,
Włałachy się zbieżeli.
Jaki taki
do muzyki,
szalały opuścili.
Anioł im zwiastuje,
K' Betleem kazuje.
Pasterze biegajcie
Dzieciątko witajcie,
witajcie!

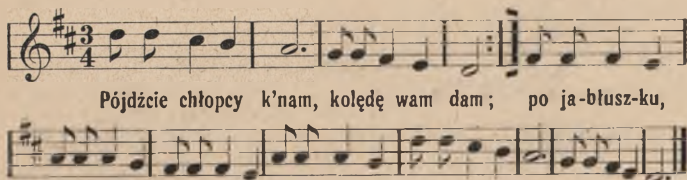
2. Bieżcie prędko,
tam Dzieciątko,
w stajni leży w żłobie.
Bez poduszki,
bez pieluszki,
nie ma ździebła na sobie.
Dajcie mu kożuszki,
Będzie na poduszki
Cokolwiek mu dacie
Zapłatę mieć macie,
mieć macie!

3. Hopsa, hopsa
 Właszkowie,
 coście się rozskakali.
Szkrypcie nowe,
 suknie dobre,
 wszystkoście potargali.
Takie wesołości
I wielkie radości,
 Że się Bóg narodził,
 Ludzkości dogodził,
 dogodził.
4. Nuże Kubo
 nie stój długo,
 bo już wnet tam dojdziemy.
I niedługo
 to Dzieciątko
 maluśkie zobaczymy.
Zadybaj nogami,
Betleem przed wami.
 Dary zabierajcie,
 Dzieciątku dawajcie,
 dawajcie.
5. Pastuszkowie,
 prostaczkowie,
 oto się też starali,
Żeby wszyscy,
 co najwięcej
 Jezusowi dawali.
Walek dał kurczątka,
A Wojtek jagniątko,
 Stasiek wiązkę siana
 I do niej barana,
 barana.
6. Jantoś z Jaśkiem
 Jędryś z Maćkiem
 Dzieciątku zaśpiewali.

Wszyscy inni
co tam byli,
też im zawtórowali.
Niechaj Bogu chwała
Nigdy nie ustawa,
bo z nami grzesznemi
na tej niskiej ziemi
Bóg mieszka.

Nr. 32.

Od Koźła.



Pójdźcie chłopcy k'nam, kolędę wam dam; po ja-błusz-ku,
po orzeszku oblecze się do kożuszków; będziemy śpie-wać i kolędować.

1. Pójdźcie chłopcy k' nam,
kolędę wam dam,
po jabłuszku, po orzeszku,
oblecze się do kożuszków,
będziemy śpiewać
i kolędować.
2. Już jest zimny mróz;
słysząc dziwny głos.
Ptacy w północy śpiewają,
a pasterze w dudki grają;
co to nowego,
niesłychanego.
3. W obłokach krasny
Anioł się cieszy,
Ślicznym głosem wyśpiewuje,
Zbawienie ludziom zwiastuje:
Bóg się narodził,
by ludzi zbawił.

4. Leży we żłobku,
w stajni na sianku,
niema ani zoglóweczka,
ani piękna pieluszczenka;
w biedzie złożony
i opuszczony.
5. Nuż pochołęta
I wy książęta
wielkie, małe się zbiegajcie,
Dzieciąteczku dary dajcie,
zobaczcie w chacie,
co który macie.
6. Jundzio z Pietraszkiem,
Iwan z Hondaszkiem,
piękną kolebeczkę zróbcie,
Dzieciąteczku podarujcie;
Hanka pierzynki,
Dora pieluszki.
7. Weronko pospiesz
A do łaski bież;
Przynieś drzewka nam suchego,
Ogrzać Jezusa małego,
By nie czuł zimna
I z nim Matuchna.
8. Weronka bieży,
Już jest w odzieży,
Niesie drzewa wiązanećkę
I maselka oseleczkę;
Z chęcią to daje
Matce w ofierze.
9. Grzegórz z dudami,
Bartek z gajdami,
Woś pod pachą ma skrzypeczkę,
Jędreć mały fujareczkę;
razem będą grać
i pięknie śpiewać.

10. I tak grali mu,
Dzieciui małemu:
brzęk, brzęk, brzęk, brzęk, tadra, tadra,
fili, fili, fili, dajda,
hosa, hosa, sa,
Śpiewali hosa.
11. Józef koleba,
Wół, osioł dycha;
zagrzewają niemowlątko,
krasne, małe to Dzieciątko,
by nie płakało,
z zimy nie drżało.
12. Ach ty Klareczko,
piękna dziewczeczko,
a coś ty tak zaniedbała,
żeś żadnych darów nie dała,
prędko się pospiesz
i do chatki bież.
13. Masz trzy kureczki,
cztery gaseczki,
baranka, dwa gołąbiątka,
pójdą z wami pacholątka:
Tomasz z Kubiczkiem,
Szymon z Janiczkiem.
14. Gdy to słyszała
Rozynka mała,
Już spieszy witać Jezusa,
bo w niej była miła dusza,
spieszy się k' niemu,
Panu dobremu.
15. Jewutka złośna,
tyś lekkomyślna,
żeś spać długo dziś została,
a posłuchać nas nie chciała,
nie masz miłości,
doznasz więc złości.

16. Bądź Tobie chwała,
sława wspaniała,
Chryste nawonarodzony
dla nas ludzi tu złożony,
bądź wiecznie sławion,
by świat był zbawion.



SPIS RZECZY.

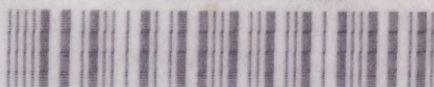
	Strona
Przedmowa	3
Wilja	8
Przygotowania do wieczerzy wiliijnej	9
Drożdże	10
Strzelanie z biczów na wiwat	12
Dalsze przygotowania do wieczerzy wiliijnej	13
Opłatek	16
Wieczerza wiliijna	20
Śpiewanie kolęd	23
Dzieciątko czyli podarki wiliijne	25
Gwiazda z opłatków	26
Szopka — betlejka — żłóbek — jasełka	27
Choinka — drzewko	27
Bydło w wilię o północy rozmawia pomiędzy sobą	31
Obchód kolędy	32
Wszyscy słuchajcie	34
Z Aniołami śpiewajmy	36
Którakolwiek dziewczyna	37
Posłuchaj dziewczko	37
Dobregoś się poradziła	39
Żeś, jest skąpa i łakoma	40
Młodzieniaszku miły, masz ty	40
Młodzieniaszku miły przy dzisiejszej	41
Za kolędę niech cię żegna	41
Nicześ nie dał za śpiewanie	42
Pastuszkowie	43
Dziewczęta szkolne chodzące z kolebką po kolędzie	46
Pochwalony Jezus Chrystus	46
Suche dni nam już schodzą	47

Szczęścia, zdrowia winszujemy	49
Racze Boże nadgrodzić	50
Zostańcie z Bogiem	51
Za kolędę dziękujemy	52
Kolęda w towarzystwach	52
My też pastuszkowie	53
Jezusowi zrodzonemu	54
Hej nam hej!	55
Wszyscy słuchajcie	56
Zostańcie z Bogiem	58
Boże Narodzenie	58
Nowy Rok	59
Deklamacja	60
Wróżby	63
Pierwsze święto Bożego Narodzenia — Trzy msze św.	67
Drugie święto Bożego Narodzenia czyli dzień św. Szczepana	
Święcenie owsa w kościele	69
Kolędowanie dorosłych młodzieńców w dzień św. Szczepana	70
Św. Szczepan po kolędzie rad chodził	71
Św. Szczepan po kolędzie gdy chodził	74
W św. Szczepan — każdy sobie pan	74
Mąż wypowiada służbę żonie, czyli żąda kolędy i odwrotnie	76
Przebijanie koni	78
Ząbrowanie koni	78
Święcenie wina	78
Nowy Rok	81
Święto św. Trzech Króli	82
Święcenie wody	83
Święcenie kredy	84
Trzej Królowie	84
Trzej Królowie jadą	85
Trzej Królowie przyjechali	87
Heród	88
Drugie przedstawienie Heroda	90
Strąka, strąka, zielone jabłonka	96
Zagrzmiała, runęła	96
Narodził się Syn Boży	97
Zejdźmy się bracia	98

W dzień Bożego Narodzenia	100
Wiwat! Wiwat! Będziemy śpiewać!	101
Hej! Cicho, nie gruchej!	103
Józef! Józef!	104
Hej! Co się stało	106
Stała nam się	107
Cóż to będzie	108
Pójdźcie chłopcy k'nam	110

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

5224 S



001-005224-00-0